Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Nmer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“ róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi etc. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam rue de Varenne 38.

Nr. 172. **Kraków, Środa dnia 22 Czerwca 1904 r.** **Rok XII.**

Rusyfikacja Finlandji.

II.

Nadzieje pokładane w Mikołaju II. — Jego obietnice, dane Finlandczykom w Liwadji. — Trzy lata spokoju. — Pierwsza zapowiedź burzy w 1898 r. — Zwołanie sejmu na 1899 r. — Zmianowanie Bobrikowa jenerał gubernatorem. — Jego przemówienie. — Zniesienie armji finlandzkiej jest dziełem Kuropatkina. — Odebranie sejmowi władzy prawodawczej. — Zamach stanu.

(*Mm.*) Narody, podbite przez Rosję, powitały Mikołaja II niemal entuzjastycznie. Masom zdawało się, że ten młodzieniec, już dla tego samego, że młody, musi czuć wstręt do polityki ucisku, gwałtów, fałszu i bezprawi. Nie wiedzieć, jakiemi drogami i z jakich źródeł rozbiegały się głosy, że Mikołaj II zapoczątkuje erę sprawiedliwości i równouprawnienia.

W samej rzeczy, pierwsze czyny Mikołaja II zdawały się potwierdzać słuszność owych pogłosek. Przemową uroczystą w dniu 6 listopada 1894 r. stwierdził w Liwadji odrębność Finlandji, oświadczając, że konstytucję utrzyma w mocy nieustannie i silnie. Wprawdzie ograniczeń, zaprowadzonych przez ojca, nie skasował, lecz dalszych i nowych nie robił. Ludność finlandzka odetchnęła spokojnie, ufając że minęły czasy najgorsze i że nadeszła znowu era spokojnego, prawidłowego rozwoju.

Lata 1895 i 1896 przeszły spokojnie. W roku 1896 rozeszły się nawet pogłoski, że ogłoszone za Aleksandra III ograniczenia będą ponownie cofnięte.

Pogłoska się nie sprawdziła. Lecz orędzie cesarskie, odczytane dn. 25 stycznia 1897 r. na otwarcie sejmu, tchnęło duchem wielce pojednawczym, wręcz przyjacielskim, co więcej rząd rosyjski ofiarował Finlandji 9 miljonów rubli na koszta armji i szkół ludowych.

Wobec tego, niby grom z jasnego nieba, spadły na ludność finlandzką wypadki roku następnego (1898 r.): w lipcu 1898 r. zwołano sejm na styczeń 1899 r. celem odbycia sesji nadzwyczajnej; w październiku 1898 r. mianowano jenerał-gubernatorem Rosjanina czystej krwi jenerała Bobrikowa.

Rozporządzenie cesarskie, zwołujące sejm, oświadczyło ogólnikowo, że sesja nadzwyczajna zajmie się uregulowaniem rozmaitych kwestyj, związanych z organizacją armji i ustawą wojskową. Sesji nadzwyczajnej nie zwoływano ani razu przez lat 90, to jest od chwili zjednoczenia Finlandji z Rosją. Stąd powstało w Finlandji niesłychane zaniepokojenie, krążyły tysiączne pogłoski alarmujące, przeczuwano jakąś katastrofę. Przemowa wstępna jenerała Bobrikowa w dn. 12 października 1898 r. jeszcze zwiększyła ogólne zaniepokojenie. Bobrikow, pierwszy Rosjanin na tem stanowisku, przyjmując władze finlandzkie, oświadczył, że pierwszem i najgorętszem uczuciem, które powinno zawsze ożywiać każdego Finlandczyka, musi być chęć naturalna jak najściślejszego zjednoczenia Finlandji z Rosją.

Władza państwowa utrzyma wprawdzie stanowisko odrębne Finlandji o tyle, o ile nie sprzeciwia się godności i pożytkowi Rosji. Nie pozwoli przecież na podtrzymywanie tego wszystkiego, co mogłoby się sprzeciwiać i utrudniać zjednoczenie z Rosją.

W grudniu 1898 r. oba finlandzkie departamenty stanu zaopinjowały dodatnio o nowej ustawie wojskowej, która kładła kres przywilejom dotychczasowym Wielkiego Księstwa i wcielała całkowicie wojska finlandzkie do armji rosyjskiej. Protestowały przecież owe departamenty stanu przeciwko postanowieniu, że tylko ci popisowi mogą korzystać z przywilejów pierwszej klasy, którzy złożą świadectwo, że umieją mówić, czytać i pisać po rosyjsku.

Autorem tego zbrodniczego zamachu na ustawy finlandzkie, był nowy minister wojny jenerał Kuropatkin (od 13 stycznia 1898 r.), obecny głównodowodzący w Mandżurji. Nadto prócz zniesienia odrębnej armji finlandzkiej, projekt Kuropatkina podwyższał ciężary wojskowe obywateli. Popisowy miał w czynnej służbie pozostawać 5 lat zamiast 3; do składu armji zamiast 5 lat, miał należeć 18 lat. Skarb finlandzki miał rocznie wydawać 10 miljonów więcej na utrzymanie wojska, niż do tej pory.

Wszystko to wywołało w kraju wzburzenie niesłychane.

Orędzie cesarskie, zagajające sesję nadzwyczajną sejmu w dniu 24 stycznia 1899 r., oświadczyło, że Finlandja jest zjednoczoną z państwem rosyjskiem nierozłącznie i raz na zawsze.

Pozostaje pod opieką Rosji, nie potrzebuje zatem wojska oddzielnego, odłączonego od armji rosyjskiej. Ustawa o służbie wojskowej musi się zgadzać z przepisami, obowiązującymi w cesarstwie. Ponieważ jednak ma uwzględniać także i stosunki miejscowe, przeto przedłożono ją także Sejmowi. O rękojmiach konstytucyjnych orędzie milczało.

W dn. 15 lutego cesarz Mikołaj II wydał ukaz, mocą którego każdy projekt prawa po złożeniu opinji przez jenerał-gubernatora, ministra-sekretarza stanu Finladji i senat finlandzki, następnie po zaciągnięciu o p i n j i Sejmu miał być przedłożonym Radzie państwa (rosyjskiej) do zatwierdzenia.

Równało się to zniesieniu postanowienia, że nowe prawa może uchwalać tylko Sejm finlandzki.

Redaktor dziennika urzędowego w Helsingforsie odmówił ogłoszenia tego ukazu, senat zaprotestował, lecz już pod koniec lutego cesarz przysłał mu do ogłoszenia formularz nowej przysięgi żołnierskiej, co do tej pory było także rzeczą Sejmu. Wysłanej w dn. 16 marca 1899 r. deputacji 500 przedstawicieli kraju cesarz nie przyjął, a w dniu 12 kwietnia Kuropatkin bez uchwały Sejmu uznaje ową ustawę wojskową za obowiązującą.

Ten gwałt zamyka drugi okres rusyfikacji Finlandji.

WOJNA.

Eskadra Bałtycka.

Pisma rosyjskie i zagraniczne zajmują się kwestją wysłania eskadry Bałtyckiej na wody Dalekiego Wschodu. Ze wszystkich trudności, które piętrzą się na drodze urzeczywistnienia tego projektu, największą jest zaopatrzenie eskadry w węgiel. Odległość Kronsztadu od Portu Artura wynosi 12.700 mil.

„Ażeby przebyć tę odległość z najmniejszą ilością węgla — mówi Kotlin — trzeba posuwać się ze skromną szybkością dziesięciu węzłów. Przy takiej szybkości na przejazd wypadnie zużyć 53 dni, 10 dni zajmą przystanki, ogółem 63 dni. Na 53-dniowy przejazd 12 statków potrzeba 64.478 tonn węgla. Ładunek węgla na nich będzie wynosił 12.893 tonny, a więc towarzyszące im transporty będą musiały dostarczyć im podczas drogi 51.583 tonny. Eskadrze musi więc towarzyszyć 11 parostatków pojemności 11.000 tonn, albo 34—pojemności 8000 tonn. Wydatki na przejazd eskadry wyniosą od półtora miljona do trzech miljonów rubli.“

„Niezmierną trudność stanowi to, że nie można ładować węgla w porcie neutralnym. Ładowanie musi odbywać się na otwartem morzu, a tam odbywa się bardzo wolno; w ciągu godziny można naładować zaledwie 20 tonn, czyli, że na naładowanie potrzebnej ilości węgla wypadnie zużyć 2.579 godzin. Po za tem jeszcze jest ta niedogodność, że losy całej eskadry są związane z losem każdego statku transportowego.

Według naszych petersburskich informacji, eskadra bałtycka nigdy nie popłynie na Wschód...

Jeszcze o wyprawie Skrydłowa.

Świeżo doniósł telegram, że Skrydłow ze swoją flotylą umknął przed Kamimurą, który go blokuje i wrócił do Władywostoku. Po szeregu ciągłych klęsk i współcześnie z ostatnią pod Wafanku mają Rosjanie pierwsze większe powodzenie: łatwe zwycięstwo wojennych krążowników nad zwykłymi statkami przewozowymi. — Sukces jest znaczny przedewszystkiem dla tego, że zatonęło już nie 1000, ale podobno aż do 3000 żołnierzy, znaczną jest także utrata w amunicji, środkach żywności i materjach budowlanych. 5 statków zatopiono; najpierw okręt przewozowy z wojskiem „Izumimaru“, następnie w przeszłą środę zrana „Hitaszimaru“ i „Sadomaru“ wiozące również wojsko (3 te statki mają pojemność 15.000 tonn), a wreszcie 2 żaglowce „Jowata“ i „Ansej“, których załoga jednak ocalała. Nieodżałowaną jest strata w ludziach, statków przewozowych, amunicji i prowjantu nie zabraknie Japończykom.

Znowu okazało się bohaterstwo japońskich żołnierzy i oficerów, którzy woleli raczej ginąć, lub samym sobie okrutną śmierć zadać, niż dać się żywymi pojmać. Pokłady okrętów były zlane krwią, stosy poszarpanych granatami rosyjskimi trupów i rannych, leżały na nich, trup jednego z kapitanów stał na pomoście z oderwaną głową (pozycja rzeczywiście niezwykła). Ginęli, jak bohaterowie.

Rzecz niezmiernie ciekawa i charakterystyczna: zwycięstwo rosyjskie było zwycięstwem, okutych w pancerze ze stali olbrzymów, mających setki armat nad prawie że bezbronnym przeciwnikiem; a tymczasem wszędzie, gdzie się uzbrojone statki, uzbrojeni żołnierze i armaty spotkały, wszędzie i zawsze gromili doszczętnie Japończycy.

Teraz jest już Skrydłow we Władywostoku; celu głównego swojego: połączenia się z eskadrą portarturską nie dopiął, ale odniósł duże korzyści i wrócił. Taki jest bilans tej wyprawy.

Kamimura jest pierwszym niefortunnym dowódzcą japońskim w tej wojnie. Z Tokio sypią się na niego gromy. Mówią, że będzie musiał, aby zmyć hańbę, zadać sobie narodową śmierć haakiri.

Teodor Jeske-Choiński.

Znaczenie talmudu w życiu żydów.

Dzisiejszy żyd — naród odrębny, odcięty od reszty ludów cywilizowanych, wrogi wszystkim— jest skutkiem całego szeregu przyczyn, sięgających czasów bardzo odległych. Wytworzyło go nieszczęśliwe położenie polityczne, które groziło potomkom pierwotnych koczowników semickich, zagładą, zniszczeniem.

Z wyjątkiem krótkiej epoki blasku i sławy pod rządami królów Dawida i Salomona, nie byli żydzi właściwie nigdy narodem szczęśliwym. Zewsząd otaczały ich przemożne państwa: Asyrji, Babilonu, Persji, Egiptu, w końcu Rzymu. Każde z tych państw godziło na ich swobodę, narzucało im swoją wolę, burzyło ich miasta, uprowadzało ich od czasu do czasu w niewolę. Asyryjczycy zniszczyli doszczętnie plemię Izraela, które zlało się bez śladu z krwią obcą, Babilon pastwił się nad pokoleniem Judy, Rzym zburzył w końcu cały naród, pozbawiwszy go własnego rządu i własnej ziemi.

Mały, ciągłą poniewierką osłabiany naród, zrozumiał, że nie oprze się siłą mnogim wrogom, że zginie, jeśli się nie otoczy murem mocniejszym od wojska, wież i taranów — murem duchowej i religijnej odrębności. Zrozumieli to pierwsi Esra i Nehemia, twórcy wyłączności żydowskiej u „wybranego narodu“. Oni to widząc bliską zagładę Judy, gdyby się „lud Jehowy“ zbliżył przyjaźnie do sąsiadów, łączył się z nimi, mieszał, bratał, oderwali swoich ziomków od ca-

łego otoczenia, wymyśliwszy dla nich jakieś wyjątkowe stanowisko wśród ludzkości, jakieś ogólno-ludzkie, wszechświatowe posłannictwo, oparte na pogardzie wszystkich innowierców. Żelaznym pierścieniem objęło to sztuczne wybraństwo Judę, zabezpieczywszy go aż do dnia dzisiejszego przeciw wpływom obcym.

Co Esra i Nehemia rozpoczęli, to budowali dalej faryzeusze i tanaimowie, właściwi twórcy talmudu, księgi świętej narodu żydowskiego.

Początku talmudu należy szukać zaraz po powrocie żydów z niewoli babilońskiej. Pozakładano wówczas w Palestynie szkoły, w których uczeni wykładali Pismo Święte. W ten sposób powstało mnóstwo komentarzów, rosnących w znaczenie w miarę rosnącej powagi komentatorów. Wykład Pisma Św. postawiono jako żywą tradycję obok biblji, a później nawet wyżej od niej. Wprawdzie opierali się saduceusze, sekta, uznająca tylko czysty zakon mojżeszowy bez komentarzy, panowaniu tradycji, faryzeusze; jednak silniejsi od saduceuszów, narzucali ją ludowi.

Rozumie się, że liczne komentarze, pochodzące z różnych epok i od różnych wykładaczów, nie mogły być jednozgodne. Co głowa to rozum, co oko, to inny kąt patrzenia. Każdy komentator objaśniał jeden i ten sam przedmiot po swojemu, troszcząc się nie wiele o zdanie swojego poprzednika. Stąd powstał chaos różnych a nie zgadzających się z sobą wykładów, które należało uporządkować. Już przed zburzeniem Jerozolimy przez Tytusa i ostatecznem rozbiciem narodu żydowskiego, myśleli rabini o uporządkowaniu komentarzy, ciężkie jednak czasy nie sprzyjały spokojnej pracy naukowej. Dopiero po pogromie Judy zaczęto budować talmud.

Pierwszym, który się zabrał do systematycznego uporządkowania całej góry komentarzów, był rabi Johanan ben Sakai, uczeń Unkela, członek synhedrjonu jerozolimskiego. Uzyskawszy od cesarza Wespazjana pozwolenie na założenie szkoły w Zabne (Zamnia), ustanowił przy niej synhedrjon i sąd najwyższy, Bet-din i wykładał torę przy pomocy siedmiu nauczycieli, zwanych tanaimami. W ten sposób stworzył Johanan dla rozproszonych po imperjum rzymskiem żydów punkt oparcia, zorganizował się w państwo w państwie, ucząc, iż naród „nie powinien zależeć od miejsca". Wszędzie, gdzie żyd chwilowo przebywa, może być żydem, czuć swojego Jehowę, zachowywać swoje tradycje, żyć po swojemu, obcy całemu obcemu otoczeniu.

Dzieło rozpoczęte przez Johanana, zmarłego w roku 80-ym po Chrystusie, prowadzili dalej jego towarzysze i uczniowie. Powstawały ciągle nowe szkoły, a z nich wychodzili coraz to uczeńsi rabini, poświęcający życie komentowaniu komentarzy. Aż ta gmatwanina, polegająca na subtelnościach sofistycznych, sprzykrzyła się nareszcie rozumniejszym tanaimom i postanowili zamknąć dalszy, dowolny wykład wykładów. Już słynny rabi Akiba zaczął układać komentarze w jedną całość, zamordowany jednak podczas powstania Bar-Kochby, nie dokończył dzieła, tak samo, jak jego uczeń rabi Meir. Twórcą ułożonego systematycznie talmudu jest dopiero rabi Jehuda, zwany świętym, żyjący około r. 200 po Chrystusie.

Wszystko, co faryzeusze i rabini mówili i pisali aż do r. 200, Jehuda zebrał, uporządkował, zakazując dalszych wykładów. Tak zbudowany talmud nazwał „miszną", powtórzeniem zakonu mojżeszowego, nadawszy mu znaczenie równające się objawieniu. Odtąd schodzą z pola tanaimowie, samodzielni wykładacze tory; miejsce ich zajmują amoraimowie, czyli objaśniacze miszny. Bo nie wolno już teraz uczonym żydowskim ruszać świętych ksiąg. Jedynym ich obowiązkiem zanurzać się w niezmierzone głębie miszny i tłómaczyć ją nieświadomym, prostaczkom.

Z tych wykładów jednak powstały nowe komentarze, każdy bowiem amorain, chociaż musiał się już trzymać tekstu miszny, tłumaczył po swojemu mądrość tanaimów. Aby zapobiedz ponownemu zamieszaniu, zebrał rabi Aszi wszystkie odmiany, uporządkował je, ustalił i przekazał ustnie swoim uczniom. Spisaniem tych dopełnień, zwanych „gemarą", zajął się rabi Achai ben Unna pod koniec V wieku po Chrystusie.

Miszna jest tradycją narodu żydowskiego, rozszerzaną i pogłębianą przez tanaimów, gemara zaś stanowi dopełnienie miszny, czyli szczegółowy wykład jej dogmatów i praw amoraimów. Razem stanowią te dwie części olbrzymie rozmiarami dzieło, zw. „talmudem", czyli „Nauką".

Cały talmud z powodu swoich olbrzymich rozmiarów nie był przystępny dla wszystkich żydów. Przeto zredagowano kilka streszczeń, przeznaczonych dla szerszych mas. Takie streszczenie talmudu wydał już w r. 1032 rabi Izak Alfos i, następnie w roku 1180 słynny Mojżesz Majmonides p. t. „Miszna Tora". Talmud, używany jeszcze dziś powszechnie przez żydów, pochodzi z r. 1576. Wydali go p. t. „Szulchanaruch" rabini: Józef Karo z Palestyny i Mojżesz Izarles z Krakowa.

Tysiąc lat pracowali uczeni żydowscy nad talmudem. Co naród zwyciężony, a marzący bezustannie o dawnej świetności, „świętem" czuł, myślał, cierpiał na wygnaniu—wszystko to utrwalił w talmudzie.

Zrazu wykładali pierwsi tanaimowie tylko zakon mojżeszowy, z chwilą jednak, gdy naród żydowski stracił niezależność polityczną, uczyli uczeni, którzy stali się teraz jedynymi prawodawcami i przewodnikami zwyciężonego ludu, jak się zachować wobec zwycięzców, aby nie zlać się z nimi, aby nie zniknąć jako naród odrębny. Bo naród żydowski nie chciał odstąpić swoich tradycyj, nie chciał się zmieszać ze zwycięzcami.

Odcięcie go od wszystkich narodów, otoczenie go murem nieprzebytym, zachowanie go w odrębności, w czystości rasowo-religijnej było głównem zadaniem usilnej pracy „uczonych" którzy łączyli z nauką cele polityczne.

Dzieło budowane przez tak długi czas i przez tylu ludzi, nie może być oczywiście jednolite.

Obok wielu przepisów dobrych, głęboko pomyślanych, musiało zawierać mnóstwo dodatków bez wartości, stosownie do tego, czy autorem komentarza był człowiek rozumny lub ograniczony, zdolny, albo mierny kompilator i drobiazgowy sofista.

Stąd spotykamy w talmudzie obok myśli rozumnych, wzniosłych i mądrych, praktycznych przepisów, bardzo wiele niepotrzebnego, dziecinnego gadulstwa. Objaśni to najlepiej przykład. (C. d. n.)

Sejmiki relacyjne.

Z Brzeska piszą nam: Zgromadzenie ludowe w Borzęcinie (powiat brzeski).

W dniu 12 czerwca w ogrodzie włościanina Kobyłeckiego składał ks. Żyguliński sprawozdanie poselskie i zachęcał lud do organizacji na polu ekonomicznem.

Zgromadzeniu złożonemu z 500 przeszło uczestników przewodniczył włościanin Turski.

Ks. poseł wykazywał, że jedynie w pierwszych 2 latach normalnej pracy parlamentarnej można było uzyskać pewne korzyści dla ludności wiejskiej, jak zniżenie opłat od przeniesienia własności małej, czy to w drodze dziedziczenia, czy też w drodze kupna, jak zniżenie ceny soli bydlęcej z 10 k. na 6 k. za cetnar metryczny, jak wreszcie ustawowe zabezpieczenie regulacji wszystkich rzek galicyjskich w okresie czasu od r. 1904 do 1924. Ks. poseł podnosił liczne żądania stawiane przez Koło polskie do rządu, (wobec których jednak rząd pozostał głuchym) i co będzie przedmiotem dalszych starań i zabiegów. W dyskusji wyłoniła się następnie ciekawa sprawa. Olszewski, z obozu „ludowców", mając także w miesiącu kwietniu, sprawozdanie poselskie w Borzęcinie twierdził, „że panowie z Koła dawali mu tak wielką sumę pieniędzy, za którąby mógł sobie folwark kupić, aby tylko cicho siedział w Wiedniu." Sprawę tę poruszono publicznie. P. Olszewski przedstawił całą sprawę, dobrze byłoby, gdyby opublikował sumę i tych panów, którzy mu za ciche siedzenie we Wiedniu tyle pieniędzy ofiarowali.

O ile wiemy to i bez tej sumki pieniężnej p. Olszewski bardzo cicho siedzi we Wiedniu.

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

69 (Ciąg dalszy).

— Wdziała z piórkiem kapelusz i już stroni.

— Zarabia jak my, a nas się wstydzi.

— Z wierzchu cudy, spodem brudy.

Stasia przyśpieszała kroku, ale i one nie stawały i robiły coraz złośliwsze uwagi, aż wreszcie jedna spojrzawszy jej w twarz zawołała nie bez zdziwienia:

— Toć przecież Żagielska!... nasza!

Zbliżyły się i inne zaciekawione odkryciem, dopiero rozmowa, który to Żagielski, z kim żonaty, ile ma dzieci, aż wreszcie pierwsza:

— Cóżeś się tak wyelegantowała?

— Bo chodziłam do magazynu.

I nastała zgoda, bo przecież Żagielska nie żadna z miasta, lecz córka rybacka, a rybacy nad całą Wisłą mają mir i szacunek, gdyż znają ich wszyscy.

To drobne zajście pogłaskało mile rodową dumę Stasi i aż wyprostowała się zadowolona, myśląc sobie, że jednak nad Wisłą inni są ludzie, lepsi, pamiętniejsi, nie tacy jak w mieście, którzy ani wspomnieli, że ona z rodu Żagielskich, a za cygarniczkę dobiczali jej do żywego.

Przyszedłszy do domu opowiedziała matce szczegółowo przesłuchanie u inspektora, ciekawość towarzyszek sali pierwszej, a nawet samego asystenta i kończyła:

— A w sobotę zostaję w domu... musimy mamo porządek zrobić, bo pewno przyjdą do nas znajomi.

— Może i zajdzie do nas kto z dawnych, ale ty będziesz stratna... już ja sama jakoś poradzę sobie:

— Ale mamo — zaśmiała się — nic nie utracę z mego zarobku, obiecał mi to asystent.

— Jakimże to sposobem może być?

— Alboż ja wiem... dość że tak powiedział.

Wyszła matka do sieni, by z kuchenki tam umieszczonej przynieść gorące jedzenie, a gdy stawiała je przed córką:

— Słuchaj, a jaki ten asystent?... młody?...

— No, nie stary... tak sobie... brunet z krótką brodą... niczego człowiek.

— Hm... i dla wszystkich taki dobry?

— Alboż ja wiem — odparła nachmurzona.

— Staszka, powiedz mi szczerze, dlaczego tobie dał wyjściowe... i obiecuje nawet policzyć ten dzień?

— Oho, już podejrzenia, — rzekła opryskliwie — dał, bo dał i koniec. Zapłaty nie wziął, a chociażby, to z moich zarobionych.

— Czego się rzucasz? — zrobiła jej wymówkę — mówię z tobą łagodnie, a ty zaraz ogniem na mnie.

— Bo nie mogę słowa powiedzieć, aby mama nie zrobiła zaraz wołu z niego.

— Ot pleciesz Pan Bóg wie co — wzruszyła matka ramionami — tyś młoda, to słuchaj doświadczonych, a dobrze ci będzie.

— I cóż mi mama powie? — spytała z resztkami gniewu.

— Widzisz Staszka, tyś sobie niczego, a nawet ładna... a mężczyźni, wszystko jedno młodzi czy starzy, to są podlecy... im, aby tylko zbałamucić.

— Czy mama myśli, że asystent zaleca się do mnie? — zaśmiała się nerwowo, by pokryć zmieszanie.

— Ja nic nie wiem... ale kalkuluję, skoro asystent daje ci wyjściowe, nie wytrąca ci ze zarobku... to nie robi tego bez kozery. Już on sobie coś umyślił i stara ci się przypochlebić.

— A obejdzie się smakiem, — śmiała się z lekkim przymusem, bo wiedziała, że matka ma rację.

— Nie w tem rzecz... znam cię przecież i ufam ci ślepo, ale nie zwódź go, nie łudź, bo możesz gorzko pożałować.

— Ciekawa jestem czego?

— On przecież pan, on urzędnik, a mało to miałaś biedy z tamtym asystentem?

— Niech się mama nie boi... nic mi nie będzie, — upewniała matkę, chociaż czuła, że i w niej powstają jakieś mgliste obawy przed Kruzikiem.

Weszła Julka i siadając na sofce:

— Ach Chryste Panie! Taki świat, takie błoto, nóg już nie czuję.

— A na Bielany, to się wybierasz, — zaśmiała się Stasia.

— To co innego, na zabawę idę, ale lecieć z miasta aż tutaj... podrę na nic trzewiki, co zarobię, to zjedzą tylko nogi.

— I ja mam daleko, a nic nie mówię, — rzekła Stasia, — ale tobie wszystko złe, niedogodne...

— Znów się kłócicie? — upomniała matka wchodząc z talerzem zacierki i stawiając przed Julką, — zjedz; dobrze, że przyszłaś przed burzą, byłabyś zmokła do nitki.

— Za pierwsze pieniądze kupię sobie parasol, — mówiła zajadając ze smakiem, — a wie mama, jakiś łobuz mnie zaczepił na Zwierzynieckiej, ale jak krzyknę na niego, on w nogi, aż błoto chlapało, — i śmiała się rada z przygody.

— Dlaczego nie szłaś z Karolką, jedna wam droga do domu.

— Bo dziś na nią kolej zamiatać, nie chciało mi się czekać.

W tem nagle rozległ się silny grzmot, aż szybki w oknach zadźwięczały, a stara przeżegnawszy się:

— A Słowo stało się Ciałem!... Niechże ich Pan Bóg broni od wszelkiej przygody! — zamruczała.

— O, z mamy zawsze rybaczka, — zaśmiała się Stasia, — a my wszyscy bezpieczni... Jacek u ślusarza, Jasiek u dziadka... no i my dwie.

— E, mojaś ty, pobożne westchnienie nikomu nie zaszkodzi.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Tak się to jednak mówi, dla mydlenia oczu ludowi, a robienia się wszechkomym, wielkim i nieugiętym obrońcą ludu.

Po długich obradach na wniosek przewodniczącego uchwalono ks. Żygulińskiemu z okrzykiem „niech żyje“ zupełne wotum zaufania.

* * *

Wiec ludowy w Szczepanowie (powiat brzeski). W dniu 19 czerwca po nieszporach zebrało się pod rozłożystemi lipami około plebanji kilkuset włościan w Szczepanowie, aby wziąć udział w zgromadzeniu ludowem. Przewodniczył wójt z Rysia Sroka; zagaił zaś wiec proboszcz miejscowy ks. Kossecki.

Ks. poseł Żygulński mówił o potrzebie organizacji włościańskiej i wykazywał, że lud pod zaborem austrjackim, posiadając zupełną swobodę religijną i narodową — czego nie posiada lud polski pod zaborem pruskim i rosyjskim — powinien skupić wszystkie swe siły w organicznej pracy nad podniesieniem dobrobytu gminy wiejskiej. Zachęcał do samopomocy przez zakładanie „Kółek rolniczych“ i sklepików wiejskich, kas Reifeisena, spółek mleczarskich, spółek do drenowania, pokrywania domostw materjałem ogniotrwałym itd. Przez zdrową oświatę oszczędność i wytrwałą pracę wszystkich czynników społecznych na wsi można i w dzisiejszych trudnych warunkach ekonomicznych wiele uzyskać korzyści materjalnych.

Następnie rozwinęła się dyskusja bardzo obszerna na temat „Koła polskiego“ i obecnej sytuacji parlamentarnej. Ks. dr Żyguliński w przekonywujących wywodach udowadniał, że wszyscy posłowie włościańscy (a więc i tak zwani „ludowcy“) powinni zasiadać w Kole, bo rząd tylko z liczbą się liczy i z wielkiemi partjami się układa, bo posłowie opozycyjni potrzebni w Kole dla obrony spraw włościańskich, bo wreszcie jedynie tam mogą oni skutecznie poprzeć postulaty ludowe.

Wywody te, jak widać było z fizognomji zgromadzenia, przekonały nawet przeciwników solidarności Koła polskiego.

Następnie żalili się włościanie, że przez zaprowadzenie tak zwanych „marek usznych“ dla trzody rozpoczynają się nowe sekatury gospodarzy. Na uwagę jednego z uczestników, „że dzisiaj nawet żyd za nic ma chłopa“ rozwinęła się zajmująca dyskusja. Podnoszono, że włościanin nieraz ma większe zaufanie do karczmarza, jak do księdza, że propinator często jest dla włościanina najwyższą wyrocznią, a więc nic dziwnego, że często żyd za nic ma chłopa.

Przemawiał także profesor Młynek z Tarnowa na temat jedności i zgody stanu włościańskiego, wykazując, że rady gminne, dzisiaj przeważnie nie spełniają swego zadania z powodu rujnującej niezgody i osobistych ambicyjek.

Po dwugodzinnych obradach okrzykiem „niech żyje“ dla swego posła z V kurji, zamknięto obrady.

Korespondencja.

Paryż 17 czerwca.

Miljony Kartuzów. — Szybka karjera pana Lagrave.— Rabusiowskie organizacje masońskie. — Paryż pod znakiem wystaw. — Wystawa piękności dziecięcej.— Wystawa pamiątek po George Sand.

Sprawa przekupstwa miljonami Kartuzów gmatwa się i zaciemnia tak, dzięki zręcznym manewrom interesowanych, że jasnego obrazu wyrobić sobie niepodobna. Trzymając się jednak szczegółów skandalu można wywnioskować, jak łatwo w teraźniejszej republice robi się karjerę i jak powstają wpływowe polityczne związki. Nazwisko najczęściej dziś we Francji wymieniane brzmi: Michel Lagrave. Stare przysłowie z epoki napoleońskiej: „każdy prosty żołnierz nosi w tornistrze laskę marszałkowską“, możnaby w odniesieniu do tego człowieka sparafrazować: „w republice Loubeta każdy obywatel nosi portfel ministerjalny w kieszeni“. Michel Lagrave jest obecnie francuskim komisarzem rządowym na wystawie w St. Louis i w tym charakterze pobiera już od czterech lat pensję 50.000 franków. On to przed ośmnastu miesiącami przedłożył synowi prezydenta ministrów propozycje pośrednika Chaberta w imieniu Kartuzów. Wspólnictwo w usiłowanem przekupstwie nie zaszkodziło, a raczej pomogło Lagrave'owi w dalszej karjerze. Przed objęciem posady w St. Louis zajmował Lagrave najwyższe po ministrze stanowisko w ministerjum handlu. Niezwykle szybka karjera tego człowieka, o wykształceniu mniej niż miernem, charakteryzuje doskonale dzisiejsze stosunki w republice. Po skończeniu szkoły ludowej, dzisiejsza wysoka figura, syn ajenta policyjnego, próbował różnych profesji, nawet jako woźny biurowy. Miał szczęśliwą myśl wstąpienia do związku wolnomularzy, gdzie spodobał się bardzo najwyższemu w związku, Juljuszowi Mesureur. W roku 1895 został Mesureur ministrem handlu i odrazu zamianował swego protegowanego, niegdyś służącego biurowego, swoim prywatnym sekretarzem, a po kilku tygodniach... szefem swojego gabinetu. Jednocześnie zrobiono Lagrave'a kawalerem legji honorowej. Przed ustąpieniem z ministerstwa przeforsował jeszcze Mesureur mianowanie Lagrave'a szefem w wydziale spraw osobistych w ministerstwie handlu. Podwładni urzędnicy oburzali się na nieuctwo szefa, na jego przysłowiową niemal... ortografję, ale Lagrave z urzędu się nie ruszał, przeciwnie nawet, w 30 roku życia doprowadził do oficerstwa legji honorowej. Przed czterema laty został komisarzem wystawy w St. Louis i byłby zapewne wyżej jeszcze szedł po drabinie, prowadzącej do najwyższych posad urzędowych, gdyby nie fatalna sprawa z Kartuzami. Obecnie odwołano go z Ameryki, ale to jeszcze nie dowodzi, żeby „za karę“ nie miał dostać jakiego... wysokiego urzędu.

W toku afery przekupstwa wymieniano też często t. zw. „republikański komitet dla handlu i przemysłu“, związek żydowsko-ministerjalny, na którego czele stoi niejaki pan Mascurand. Ten pan, dawny robotnik socjalistyczny, dzięki swej politycznej działalności, stał się bogatym fabrykantem wyrobów mosiężnych. Każdy obywatel, chcący się czegoś doprosić u rządu, musi poprzednio zostać członkiem „Comité Mascurand“, płacąc znaczną wkładkę. Oprócz ministerjalnej pracy wyborczej ma ten komitet jeszcze jednę specjalność: reprezentując handel i przemysł, inscenizuje bankiety, żeby dać ministrom sposobność wygłoszenia mów programowych, albo organizuje polityczne podróże do Anglji i Włoch. Mając protekcje „komitetu Mascurand“, ma się potężne „passe-partout“ wszędzie. Do kas tego towarzystwa wpłynęły owe 100.000 franków pośrednika w przekupstwie, Chaberta.

Inny polityczny związek, który najprawdopodobniej wymieniany będzie w sprawie przekupstwa, zwie się „Comité de la rue Tiquetonne“, nazwany tak od ulicy, przy której była pierwsza siedziba, a założony przez radykałów, celem przeciwdziałania czerwonemu kollektywizmowi. Siedzą w tym komitecie wielkości masoństwa i partji rządowej, tworząc obok oficjalnego rodzaj drugiego tajnego rządu we Francji. Każdy departament ma w komitecie trzech przedstawicieli. Komitet ma dwóch przewodniczących i mnóstwo funkcjonarjuszy. Combes, Vallé, Bourgeois, Brisson i inni zdobywali sobie pierwsze polityczne ostrogi, jako prezydenci tego komitetu. Kasa składa się z wkładek członków i dobrowolnych datków. Niedawno w towarzystwie zdarzył się jakiś niemiły, a w tajemnicy trzymany, wypadek. Wiadomo tylko, że kwity na dochody i wydatki podczas kampanji wyborczej, spalono na szczególne polecenie. Kasjera zaś „za karę“ mianowano prefektem na prowincji. Takim rabusiowskim organizacjom wydana jest na łup dzisiejsza Francja. —

Paryż żyje obecnie pod znakiem wystaw, różnych zawodów i konkursów. Mnóstwo małych salonów otwiera się dzień po dniu, otwarte są już obie ogromne wiosenne wystawy obrazów, wystawy kwiatów, psów, automobilów, sztuki kulinarnej; w swoim rodzaju wystawami są wyścigi w Auteuil i w Longchamps, wyścigi automobilów, „concours hippique“ i tysiące innych przedsiębiorstw, mających za cel protegowanie czegoś przez rozdzielanie pochwał i nagród. Obecnie matki francuskie wystawić mają to, co mają najpiękniejszego, to jest dzieci francuskie. Pomysł niekoniecznie szczęśliwy, ale 26 b. m. rozpocznie się taka wystawa w pustym obecnie „Cirque d'hiver“. Dzieci zgłoszone na wystawę — nieprzeliczone mnóstwo — pielęgnuje się i odżywia doskonale już teraz, ażeby się jak najlepiej wydały przed komisją osądzającą, złożoną z lekarzy i artystów. Na wystawie mogą się ubiegać o nagrody dzieci od jednego do pięciu lat. Po skończeniu konkursu planują wielką zabawę dla milusińskich w tym samym olbrzymim cyrku.

Do końca dobiega wystawa pamiątek po George Sand, otwarta w teatrze „Odeon“. Zbliżająca się setna rocznica urodzin poetki, obchodzona będzie w Paryżu szczególnie uroczyście. Przebaczono wszystko tej kobiecie, która tyle ukochała; zapomniano nawet o cieniach Musseta i Chopina, oskarżających cieniach. Pojawiają się monografje, udowadniające, że George Sand nie miała bynajmniej tego wampirowatego charakteru, jaki jej się ogólnie przypisuje, a widomym wyrazem tego całego ogromnego kultu, jaki ogarnął Paryżan, jest właśnie wystawa w Odeonie. Są tam suknie, które poetka nosiła, marjonetki, które przybierała, jej przybory do pisania, odlewy jej rąk. Uwagę widza zwraca portret Aurory Königsmark, kochanki króla polskiego Augusta II., matki marszałka Maurycego saskiego, a prababki poetki. Najbardziej jednak interesują manuskrypty, pozostawione przez George Sand, w większej części niedokończone i dotąd drukiem nieogłoszone dzieła. Są tam, między innemi, dwa dotąd nigdzie niegrane dramaty „L'Homme aux marionettes“ i „Manon“. Pierwszy ma temat romantycznie zajmujący: Chrystjan Waldo, włóczęga, awanturnik z manierami szlachcica, przybywa wynędzniały z teatrem marjonetek do zamku, w którym rozpoznają go, jako prawego właściciela. Największą literacką wartość ma niedokończona powieść „Mémoires de J. Paille“. Miała to być historja wnuka J. J. Rousseau, tego filozofa, który na rozwój Sanda największy wpływ wywarł. Nasuwa się mimo woli pytanie, czemu poetka tego właśnie dzieła, które musiało ją szczególnie zajmować, nie wykończyła. Tłómaczy się to tem, że w czasie pracy nad powieścią, dowiedziała się o istniejącej już powieści tego tematu p. t. „Les Enfants de J. J. Rousseau“, przez zapomnianego dzisiaj pisarza Claude Genoux. I tu i tam idzie o spotkanie się Rousseau'a z nieznanymi sobie swoimi potomkami, których według swej teorji oddał na wychowanie do domu podrzutków.

O innych wystawach w następnym liście.

L. S.

Proces o zaburzenia w Uhnowie.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

Uhnów, 20 czerwca.

Książę Gedeon Giedroyć, lat 75, wezwany został przez Mazikiewicza, jako świadek odwodowy. Świadek przechodził podczas rozruchów przez rynek. Tu koło sklepu Lemba Liebermanna, spostrzegł jak kilku małych chopaków gospodarowało między towarami, które nieznani świadkowi sprawcy wyrzucali na bruk. Opodal stał spokojnie Mazikiewicz (nazwiska świadek jego nie znał: określa go tylko, jako zięcia Korczyńskiego). Giedroyć rozpędził wyrostków i polecił Mazikiewiczowi, aby nie dopuścił do niszczenia cudzej własności.

Ryfka Kellner powołała się na Pinkasa Czermaka. Ten bowiem miał rzekomo widzieć, jak Saluk u niej wybijał okna. Czermak jednak pod przysięgą zeznaje, że nie wie na pewno czy to był Saluk.

Jan Branberger widział w kilkanaście minut po dzwonieniu Jakóba Dwornickiego, stojącego spokojnie koło kościoła. Przyłączył się do niego i poszli razem na rynek. Podczas tej drogi Dwornicki ani nikomu nie groził, ani szyb nie wybijał. Po chwili wracali razem do kościoła. Czy Dwornicki przed lub po tem spotkaniu szyb nie wybijał, zaręczyć nie może.

Gumowski, starzec 80-letni został oskarżony przez Ichla Kleina o pobicie. Tymczasem Hryńko Szastykiewicz przysięga, że Gumowski ani przed, ani po dzwonieniu na gwałt, nie wychodził z chaty, lecz cały czas rozmawiał z świadkiem.

Leib Meiseles opowiada: „Wyszedłem na ulicę, a tu idzie Jakób Dwornicki i mówi do mnie: Idy suside do chaty, bo bida! Tak i rozeszliśmy się“. Co do wołania: „Bijcie żydów!“ Dwornicki tłómaczy się, że widząc dwóch małych żydków, uciekających, nie ruszając się z miejsca, wypowiedział te słowa żartem.

Paweł Furman, żandarm, po pożarach przyjechał z Rawy do Uhnowa. Nazwisk tutejszych ludzi nie znał. Na początku rozruchów stanął w tem miejscu, gdzie ulica Karuska i Rawska zbiegają się w rynku. Chodziło mu o niedopuszczenie ekscedentów do rynku. Było to natychmiast po obiciu rudego Ichla. W tłumie były przeważnie kobiety. Tłum krzyczał, że żydzi rzucają z okien rozmaitymi przedmiotami. Żandarm ponieważ zobaczył, że Tekla Trusiewicz rzuciła w okno miotłą zaopatrzoną w drewnianą rączkę, przyaresztował ją. Wtedy jakiś nieznany mu mężczyzna zbliżył się do niego i prosił go, aby tę kobietę puścił; ponieważ jednak żandarm nie chciał tego uczynić, człowiek ten zawołał do kobiety: „Siadaj na ziemię, a nie weźmie cię!“ Podczas tego zbliżył się wachmistrz żandarmerji Dąbrowski, a poznawszy w aresztowanej Teklę Trusiewicz, polecił ją wypuścić, mówiąc, że można ją będzie w domu aresztować. Na zapytanie przewodniczącego, czy dlatego odstąpił od aresztowania, że polecił mu to wachmistrz, odpowiada potakująco.

Jeden z żydów zarzucił przedtem Józefowi Iwasieniczowi, że udaremnił aresztowanie Tekli przez wydarcie jej przemocą z rąk żandarma.

Leizor Reichler zeznaje, że Eugenjusz Żelazny jest jego sąsiadem. Podczas rozruchów widział go Reischier stojącego spokojnie koło domu.

Przed południem po odczytaniu niektórych zeznań, prokurator żąda przesłuchania jeszcze kilku świadków w sprawie Onyszkiewicza, Piotra Mazurkiewicza, Piotra Skrypszuka i Żelaznego.

Po południu odczytywano dalej zeznania nieobecnych świadków i świadectwa moralności o-

skarżonych. Prokurator zastrzega sobie prawo ścigania nieobjętego aktem oskarżenia Włodzimierza Kaczkowskiego.

ZE ŚWIATA.

Muzyka i taniec w Japonji. — Pod względem muzykalności, Japończycy stoją niżej od najpierwotniejszych czarnych plemion. Nie mają żadnego pojęcia o harmonji, żadnego sposobu notowania dźwięków, to też w ich śpiewach i muzyce instrumentalnej bardzo trudno odróżnić jakąś melodję wśród kakofonji, jaką sprawiają ich gardłowe wrzaski i towarzyszące im brząkania.

Z powodu braku ceremonij religijnych, nie ma też i muzyki religijnej, z wyjątkiem dźwięków fletni i bębenków, używanych w publicznych procesjach.

Jedynym instrumentem narodowym jest „sacemen", rodzaj mandoliny, o długiej rękojeści i dźwięcznem pudle, pokrytem pergaminem. Inne nieco lepszej konstrukcji instrumenty, jak „gekki" lub „go" zapożyczone są od Chińczyków.

Japończycy grają zawsze fałszywie na tych instrumentach, których struny nastrojone bywają każda na inny ton i wydają dźwięki bezładne, wszelakiej melodji pozbawione.

Wskutek bacznego przysłuchiwania się jednakże można dojść do rozróżnienia niektórych motywów, jak naprzykład popularnych piosenek, jakie wieczorami, całemi godzinami wyśpiewują kobiety, monotonnym, to naprzemian krzykliwym lub piszczącym głosem, akompanjując sobie na sacemenie, jednakowoż o akompanjament zupełnie się nie troszcząc i z nim się zupełnie rozmijając.

Taniec, również jak i muzyka, nie opiera się na żadnych zasadach. Taniec sceniczny jest w rezultacie żadnym, bowiem składają się nań zazwyczaj ruchy wymuszone, ciężkie i niezgrabne, przyczem nawet takt zachowany nie bywa.

Jedynie taniec „gaisza" można nazwać nieco wdzięczniejszym, a stanowią go nagłe poruszenia ciała, gnącego się na wszystkie strony, skoki i przytupywania.

* * *

„Małżonka mikada." Do dyrektora „café chantant" na placu Republiki w Paryżu zgłosiła się w tych dniach osoba młoda, niezwykłej piękności, wyrażając życzenie występowania na deskach teatralnych. „Jakaż specjalność pani uprawia?" — spytał dyrektor. „Jestem pewna — odpowiedziała — że pan nie zawaha się wziąć mię do swej trupy, dowiedziawszy się, kim jestem." Dyrektor spojrzał zaciekawiony, a nieznajoma mówiła dalej: „Otóż, mój panie, jestem małżonką mikada. Najjaśniejszy mój małżonek wysłał mnie do Europy, abym zarobkiem swoim przyczyniła się do opłacania kosztów wojny japońsko-rosyjskiej". Rzekłszy to, uniosła sukni i zaczęła tańczyć „cakewalka" wobec zdumionego dyrektora, który pojął nareszcie, że ma do czynienia z obłąkaą. Nieszczęśliwą odesłano do szpitala.

* * *

Najmniejszy człowiek na świecie tak zwany major Karol Ganz, ważący 35 funtów i 17 cali wysokości, ogłasza w dziennikach amerykańskich, że poszukuje towarzyszki życia, „gdyż posiada serce olbrzymie." Liczy on 39 lat życia i jest synem normalnych rodziców.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa Paulina biskupa, wyznawcy i Konsorcji panny; we czwartek NMP. Nieustającej Pomocy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z Kalwarji piszą nam: W niedzielę 19 b. m. odbyła się tu w lasku Zwierzyniec wycieczka czytelni katolicko-mieszczańskiej na dochód budowy kościółka pod wezwaniem św. Józefa w Kalwarji.

Należy się uznanie i podziękowanie komitetowi za umiejętne i szczęśliwe pokierowanie zabawą, gdyż mimo to, że „inteligencja" prawie nie przybyła, czystego dochodu na kościółek oddano w kwocie 120 koron.

Swój.

Z Półwsia Zwierzynieckiego piszą nam: W ostatnich czasach zawrzało w naszym zakątku, a że gmina nasza graniczy z Krakowem i wprost patrzy na Wawel, więc powinnaby zainteresować szerszy ogół społeczeństwa.

Przez 6 lat ostatnich sprawowała u nas rada gminna rządy prawie bez wójta, bo ten przy niskim poziomie swojej inteligencji, powierzył cały kierunek spraw pisarzowi gminnemu, o którym—jak Krasicki o Ryczywole — zamilczę raczej.

Członkowie ówczesnej rady zauważywszy, że uchwały rady nie są wykonywane lub są lekceważone, mandaty złożyli, lub stale na posiedzenia nie przychodzili, tak, że w rządzie pozostali tylko ludzie mało inteligentni i dla gminy zupełnie obojętni, to też tylko dla formy i bardzo rzadko zwoływane posiedzenia były poprostu pogawędkami, okraszonemi mniej lub więcej tłustymi dowcipami.

Doczekano się nareszcie nowych wyborów, przy czem wyłoniły się dwa komitety: chrześcijański i semicko-socjalistyczny, a w tym ostatnim rej wodził, jedyny inteligentny radny, który w radzie pozostał...

Dzięki rozmaitym kruczkom i sztuczkom, dobrze znanym już wszystkim macherom wyborczym, tudzież nowowynalezionym fortelem, opuszczenia z listy 69 wyborców, mających prawo głosowania, wybrano w III-im kole dwóch żydów, jednego socjalistę i jednego obywatela, który wywołał już raz w gminie przykre zgorszenia. Wobec takiego wyniku wszyscy powstali wyborcy II i I koła wstrzymali się od głosowania, skutkiem czego w II-im kole głosowało tylko 10 wyborców, a w I-ym tylko dwóch, i ci wybrali radnych socjalistyczno-żydowskich!

Naturalnie, że taki wynik wyborów jest wprost klęską dla naszej gminy, czemu dał świadectwo wybrany do rady gminnej ks. prałat, proboszcz naszej parafji, zgłaszając swoją rezygnację, a inni wybrani noszą się również z zamiarem rezygnacji. To też obywatele do takiej rady zaufania mieć nie mogą i z tego powodu wnieśli już protest wyborczy do Namiestnictwa, ufając, że Władze zwierzchnicze sprawę tą zbadają, ocenią należycie i po słuszności załatwią.

O! bo też już czas wielki, aby na naszem Półwsiu zapanowały raz ład, czystość, porządek i lepsza gospodarka i aby nam za nasze pieniądze, dotychczas marnowane, zaprowadzono bruki, oświetlenie, zbudowano ochronkę dla małych dzieci i inne niezbędne dla każdego ucywilizowanego społeczeństwa ulepszenia.

X.

KRAKÓW, 22 czerwca.

Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Rady miasta obejmuje, jako pierwszy punkt, wniosek prezydjum i sekcji III w sprawie odstąpienia Muzeum imienia Jana Matejki na własność gminy miasta Krakowa.

Wnioski w sprawie udzielenia subwencji na cele jubileuszowej wystawy Tow. Przyj. Sztuk pięknych.

Wnioski w sprawie udzielenia Tow. Oświaty ludowej subwencji na cele teatru ludowego. — Dalej następuje sprawa etatu dla Muzeum im. hr. Emeryka Huttena Czapskiego, sprawa djet i kosztów podróży członków prezydjum i członków Rady m. w sprawach gminy przedsiębranych.

Wreszcie sprawa uruchomienia kapitału 60.000 kor. fundacji jubileuszowej Izby handlowej i przemysłowej na cel Akademji handlowej.

Przy drzwiach zamkniętych przyjdą pod obrady wnioski sekcji IV w sprawie udzielenia prezenty na posady katechetów i nauczycieli przy szkołach ludowych.

Sprawy miejskie. Krakowskie Tow. techniczne wniosło do Rady miejskiej podanie o odstąpienie bezpłatnie gruntu miejskiego pod budowę własnego domu. Nad podaniem obradowały we wtorek komisja inwestycyjna, oraz sekcja ekonomiczna i uchwaliły przedstawić pełnej Radzie wniosek o odstąpienie pewnej części gruntu z placu pod Kapucynami.

Z Uniwersytetu. P. Tadeusz Henryk Kolasiński, rodem z Bolechowa w Galicji, otrzymał dnia 21 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dom Matejki. Sekcja III. prawnicza Rady miasta z wiceprezydentem p. Chylińskim, przewodniczącym p. Bujakiem i referentem wniosku r. m. Staniszewskim, zwiedziła wczoraj „Dom Matejki", aby się przekonać, jak wygląda obecnie urządzone Muzeum. Po obejrzeniu wszystkich piąter i zbiorów, sekcja uchwaliła jednomyślnie przedstawić Radzie miasta na jutrzejszem posiedzeniu wniosek o objęcie „Domu Matejki" na rzecz gminy m. Krakowa.

Z Tow. „Szkoły ludowej". Zarząd główny T. S. L. ustalił skład personalu nauczycielskiego w trzech szkołach kresowych w formie następujących nominacyj: Dla szkoły w Białej: pp. dyrektor Mildner, nauczyciele: Wojtanowski, Szade, Smalec, Anders, Studnicka, Fijołek, Wojnarowski, Dubowska, Baudrowska, Szelska. Dla szkoły w Leszczynach: pp. kierownik Gontkiewicz, nauczyciele Komarowska, Bielas, Zarzycki. Dla szkoły w Morawskiej Ostrawie: pp. kierownik Wojdałowicz, nauczyciele: Śmidowicz, Bobrzyński, Kajzar.

Budowa Izby handlowej i przemysłowej. Izba handlowa i przemysł. w Krakowie ogłasza we wszystkich dziennikach licytację na roboty budowlane przy nowym gmachu Izby. Budynek ma stanąć na narożniku ulic Basztowej i Długiej. Zabudowanym będzie placyk miejski, tworzący obecnie narożnik, oraz dawną realność t. zw. Łyszkowskich, którą Izba nabyła w drodze kupna. Gmach będzie dwupiętrowy, wykonany z surowej cegły w stylu gdańskim. Plany na budowę wykonał architekt p. Tadeusz Stryjeński, któremu będzie także powierzonem kierownictwo budowy. Budowa ma się rozpocząć w pierwszych dniach lipca, a ma być doprowadzoną pod dach jeszcze w ciągu obecnego roku. Zabudowana przestrzeń wynosi przeszło 900 m.

Plany i szczegóły są wyłożone dla użytku interesantów w biurze Izby handlowej, gdzie p. Stryjeński udziela potrzebnych technicznych wyjaśnień.

Wycieczka. We wtorek przybyła do Krakowa wycieczka przeszło 30 dzieci szkolnych z Trojanowa pod kierownictwem p. Konarskiego celem zwiedzenia pamiątek miasta Krakowa.

Dzieci oprowadzał po Krakowie akademik p. Sobieniowski.

Przeniesienie biur sądowych. Oddziały sporne sądowe i kancelaryjne II, III, IV, V, VI, VII i XV c. k. sądu powiatowego cywilnego w Krakowie przeniesione zostaną dnia 30 czerwca 1904 z budynku przy ul. św. Jana l. 22 do nowowybudowanego skrzydła w podwórzu przy gmachu, w którym się mieści sąd krajowy wyższy i sąd krajowy cywilny w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 52, obok kościoła św. Piotra i począwszy od 1 lipca 1904 będą w tym budynku urzędować.

Oddziały te zajmą wszystkie biura na pierwszem piętrze i trzy biura na drugiem piętrze; salę rozpraw, poczekalnie dla pp. adwokatów i stron rozmieszczone będą na parterze.

Oddziały sądowe i kancelaryjne VIII, IX, XIII, XIV i XVII dla spraw egzekucyjnych, sporów z egzekucyj wynikłych i wypowiedzeń pomieszczone dotychczas w budynku przy ul. św. Jana l. 13 I piętro, przeniesione zostaną dnia 30 czerwca 1904 do budynku przy ul. św. Jana l. 22 na pierwsze i na drugie piętro.

Statystyka wyścigowa. Z właścicieli stajen, którzy uczestniczyli w krakowskich wyścigach największą sumę nagród uzyskał p. Władysław Schindler, bo aż 19.400 k.; zaraz po nim idzie por. Koller z kwotą 8 500 k., potem p. Kazimierz Ostaszewski 8.390 k. i p. Zangen 4.500 k. Oprócz nich 16 właścicieli wygrało mniejsze kwoty. Znaczna większość nagród pozostała w kraju.

Wianki. Jutro to zn. we czwartek odbędzie się uroczysty obchód „Wianków", urządzony staraniem Tow. gimnastycznego „Sokół". Tradycyjny ten obchód rozpocznie się o godz. 8 wieczorem, na Wiśle pod Wawelem. Początek obchodu oznajmią wystrzały moździerzowe, w razie zaś niepogody rozlepione zostaną osobne ogłoszenia z odwołaniem tegoż. Program obchodu jest następujący: 1) Orkiestra Harmonji, 1) puszczanie wianków z łodzi wioślarskich, 3) ćwiczenia maczugami świetlnemi, 4) obrazy postaci historycznych, 5) korowód łodzi żaglowych z muzyką i chórem, 6) wianki świetlane i 7) ognie sztuczne i oświetlenie Wawelu.

Z teatru komunikują nam: „Druciarz" operetka Lehara, która niewątpliwie będzie największą, atrakcją sezonu, ukaże się dziś po raz pierwszy na naszej scenie. Operetka ta utrzymuje się dotychczas z niesłabnącem powodzeniem na repertuarze wiedeńskiego Carltheatru, gdzie doszła blisko 200 przedstawień. Powodzenie swe zawdzięcza „Druciarz" w znacznej części pięknej na motywach słowiańskich osnutej muzyce i bardzo zabawnemu librettu, a głównie popisowej roli sympatycznego żyda Pfefferkorna, którego ma odtworzyć p. Lelewicz — dalej dzięki wystąpowi dzieci w popisach solowych i chóralnych i bardzo zabawnej 3 ej odsłonie, która rozgrywa się w koszarach ułańskich w Wiedniu. W akcie 2 pp. Kliszewska i Lelewicz pobudzają do sympatycznego śmiechu swoim komicznym kadrylem, którego biowania publiczność lwowska zawsze bardzo natarczywie się upominała. Obsadę innych ról stanowią: pp. Miłowska, Kasprowiczowa, Malawski, Okoński, Kratochwil, Kosiński, Paszkowski i inni.

Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło osnowę statut nowo tworzącego się Stowarzyszenia polskich pomocników księgarskich w Krakowie. Również przyjęło do wiadomości zmiany statutowe krakowskiego Towarzystwa lekarskiego.

Rozprawa karna przeciwko Müllerowi i jego wspólnikom, którzy zdefraudowali 340.000 koron w Towarzystwie kredytowem dla przemysłowców i rękodzielników, rozpoczęła się dzisiaj o godz. 9 rano. Rozprawie przewodniczy radca Błonarowicz. Skład obrońców i ławy przysięgłych jak również charakterystykę oskarżonych podamy w najbliższym numerze. Akt oskarżenia wydaliśmy dziś w osobnym dodatku.

W gimnazjum III w Krakowie odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 6 do 17 b. m. pod przewodnictwem radcy szkolnego Antoniego Pazdrowskiego, dyrektora gimnazjum IV-go. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ader Izaak, Baj Jan, Bainada Kazimierz, Bałała Stanisław, Bialkiewicz Stefan, Bolanowski

SERCE JEZUSA obraz duży, olejno malowany na płótnie, wysoki 1 m. 35 c., a 1 metr szeroki, oraz wiele innych obrazów na papierze i płótnie. **Książeczki** z nabożeństwem do Serca Jezusowego bogato ilustrowane po 14 h. (W większej ilości taniej). Takie same książeczki są do Niep. Poczęcia N. P., św. Józefa i Anioła Stróża. **Koronka** z litanją i Responzorjum do św. Antoniego (z obrazkiem) po 6 h., poleca **K. ZAJĄCZKOWSKI, plac Marjacki 8 w Krakowie.**

Henryk (z odznacz.), Barek Jerzy (z odznacz.), Bytomski Felix (z odznacz.), Chęciński Albin, Denker Jerzy, Dębowski Franciszek, Dobrzański Celestyn, Drapella Kazimierz, Drozdowski Edward, Duda Józef, Dudek Stanisław (z odzn.), Gadomski Tadeusz, Gąsienica Stanisław (z odzn.), Giełczyński Wiktor, Goldmann Naftali, Gólski Wiktoryn (ekst.), Gruszecki Wojciech, Habliński Tadeusz, Hajduk Feliks (z odzn.), Herlinger Fryderyk, Hnitko Antoni, Konopka Zygm., Kopczyński L., Kotarba St., Kowalski Zygm., Kowalski St., Kowanetz Franciszek, Leszczycki Kazim., Leszko Wład.; Malinowski A., Marfiak Ferdynand (z odzn.), Mazanek, Mieczysław (ekst.), Nowak Stefan, Owczarzak Józef, Parizek Józef, Paszkowski Bolesław, Pawlica Władysław, Pawliger Löbel, Pniewski Witold, Polaczek Tadeusz, Rebel Jan (z odzn.), Rosenstock Salomon, Rzepecki Jan, Seniszyn Stanisław, Stróżyński Antoni, Syska Stanisław (z odzn.) Szyszka Michał, Świerz Stanisław, Świtalski Adam, Tretiak Andrzej (z odzn.), Trzeciak Stefan (z odzn.) Turnau Lucjan (z odzn.), Weber Rudolf, Widuch Piotr, Wilczyński Stanisław, hr. Wolański Franciszek, Wołłowicz Michał (ekst.), Wurzel Stefan (ekst.), Wyspiański Witold, Zieliński Marcin.

Do egzaminu poprawczego po ferjach przeznaczono 8 uczniów publicznych i jednego eksternistę; reprobowano na rok jednego eksternistę.

Omyłka druku. W zamieszczonej we wczorajszym numerze notatce o monografji dra Adama Bogusza, zaszła omyłka druku. Zamiast: „List króla Stanisława Bogusza (dziadka autora) o rękę panny Stojowskiej — powinno być: „List króla Stanisława Augusta, oświadczający Stanisława Bogusza (dziadka autora) o rękę panny Stojowskiej itd.

Pierwsza burza przeszła nad naszem miastem wczoraj o godz. w pół do 6 popoł. z silnemi błyskawicami i grzmotami, deszczem ulewnym i bardzo drobnym gradem. Wielkie krople deszczu padały prostopadle ponieważ nie było żadnego wiatru. — Burza trwała pół godziny. Około północy miejscami burza po raz wtóry przeszła nad miastem. Deszcz padał do samego rana oczyszczając powietrze i miasto z kurzu.

Dziś w pierwszy dzień lata kalendarzowego, chłodno i posępnie. Szare chmury zasłaniają błękit, tylko na dalekim widnokręgu zaczyna się rozjaśniać.

Na strzelnicy odbędzie się w niedzielę strzelanie konkursowe do tarczy o srebrny medal Towarzystwa. — Medal złoty fundacji króla kurkowego dra Schneidra zdobył w tym roku architekt p. Górski. — Udział członków w strzelaniu konkursowem bywa każdym razem dość liczny, gdyż Tow. przez rok panowania króla kurk. p. E. Smidowicza zyskał aż 16 nowych członków. Towarzystwo reprezentuje obecnie wcale poważną liczbę przeszło stu członków, złożoną aż z trzech generacji.

Wieczorem w niedzielę odbędzie się bankiet, którym nowy król p. Goetz Okocimski podejmuje swoich poddanych.

Lichwę osłoniętą legalnymi pozorami, uprawiają, jak wiadomo, różne Towarzystwa kredytowe, znajdujące się w rękach żydowskich. Władze dobrały się nareszcie do jednego z nich i zarząd słynnej „Własnej pomocy" będzie się musiał przed sądem wytłómaczyć ze swoich operacji. Ale „Własna pomoc" nie jest jedynem żydowskiem Towarzystwem, które operuje w Krakowie w podobny sposób, należałoby rozpatrzeć urzędownie także działalność innych podobnie dobroczynnych instytucji, a sędzia śledczy znalazłby z pewnością równie obfity materjał... Bo czy na czele takich przedsiębiorstw stoją macherzy żydowskiego „konserwatyzmu", czy radykaliści żydowscy, skutek jest jednaki i jednakowa musi być obrona, przeciwko temu wyzyskowi. Dlatego wyrażamy nadzieję, że władze sądowe otoczą swoją opieką nietylko „Własną pomoc", ale inne żydowskie Towarzystwa kredytowe, równie szkodliwe i tak samo wyzyskujące ogół...

Kości ludzkie w dużej ilości wydobyto przy kopaniu fundamentów pod domy p. W. Suskiego i Baumingera przy ulicy św. Sebastjana. Kości, które pochodzić mają z czasów wojen szwedzkich, zostaną odwiezione na cmentarz krakowski.

Sadzawka na plantach napełniona do połowy wodą ze studni teatralnej, obecnie wcale estetycznie się nie przedstawia. Woda w ciągu kilku dni pokryła się pleśnią i nabrała zielonego koloru, a nawet wydziela niemiłe wyziewy. Po spuszczeniu wody trzeba będzie basen cały wyczyścić i wymyć, aby następna woda znów nie uległa zepsuciu, zwłaszcza podczas słonecznych upałów.

Straszna służąca. Rozprawa przeciwko Annie Batkównie, morderczyni ś. p. prof. Boguckiej nie odbędzie się w bieżącej kadencji sędziów przysięgłych, dopiero w kadencji wrześniowej.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje. fortepiany, pianina, harmonje i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We środę 22 czerwca: „Druciarz", operetka w 3 akt. Fr. Lehara (po raz pierwszy).

We czwartek 23 czerwca: „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 5 odsłonach G. Kerkera.

W piątek 24 czerwca: „Mikado", operetka w 2 aktach F. Sullivana.

W sobotę 25 czerwca: „Druciarz", operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W niedzielę 26 czerwca: „Gejsza", operetka w 3 akt. z prologiem Sidney Jonesa.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dyrekcja kolei państwowej zawiadamia o publicznej licytacji ofertowej na wykonanie domu mieszkalnego w stacji Nowy Targ.

Kwota kosztorysowa wynosi około 28.000 koron, wadjum wymagane 1400 koron. Termin wnoszenia ofert upływa 9 lipca 12 godz. w południe. Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w oddziale III w dyrekcji począwszy od 26 czerwca.

Kącik humorystyczny.

W roku 2000.

— Co ci się stało? — jesteś tak przygnębiony!

— Ach, wczoraj, po sześciu tygodniach posuchy padał nareszcie deszcz, ale nie dotknął moich pól, gdyż właśnie nad niemi odbywał się zjazd związku żeglugi powietrznej.

U właściciela domu.

Lokatorka do gospodarza.

— Podwyższył pan komorne, na co zgadzamy się, ale w dodatku musi nam pan oddać na nasz wyłączny użytek, górę do suszenia bielizny.

— Czy pani zamierza otworzyć pralnię.

— Nie, tylko doktorzy zalecili na lato dzieciom górskie powietrze.

Z sali sądowej.

Meilech i Małka, żydowska idylla.

Meilech Niemirowski żydowski przybłęda i dezerter z Jampola na Podolu rosyjskiem, na Podgórzu zamieszkały, jako czeladnik rzeźnicy poznał się w lutym zeszłego roku z Małką Vatersbergerówną z Zabierzowa, której się oświadczył i został przyjęty. Pod pozorem złożenia kaucji dla pozyskania lepszej posady wyłudził od niej 600 kor. z jej oszczędności. Z temi pieniądzmi Meilech puścił się w drogę do różnych miast w Galicji aż do Stanisławowa i w ciągu całego roku pracował w kilku miastach, ale do Małki napisał tylko jeden list donosząc jej, że całe 600 k. przejeździł i jest bez grosza, ale o małżeństwie nic nie wspominał. Małka zrobiła doniesienie i Meilech, który jeszcze od jej brata wyłudził zegarek srebrny, został aresztowany i oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Meilech przebywający od czterech lat w Galicji przed trybunałem sędziów przysięgłych zeznania składał w niemiecko-żydowskim żargonie, gdyż oświadczył, że umie tylko po niemiecku i po rosyjsku!

Oświadczył on, że pieniądze przejeździł i objawił gotowość ożenienia się z Małką, ale Małka bardzo poszkodowana i bardzo obrażona obojętnością i niewdzięcznością Meilecha już go teraz nie chce.

Sędziowie przysięgli po przeprowadzonej rozprawie pytanie główne w kierunku zbrodni oszustwa zatwierdzili 8 głosami.

Trybunał wobec werdyktu skazał Meilecha Niemirowskiego na 2 lata ciężkiego więzienia, zwrot sprzeniewierzonej kwoty i kosztów procesu, a po odbyciu kary na wydalenie z granic państwa.

Małka na pożegnanie rzuciła mu słowa:

„Niech cię djabli wezmą za moją krziwdę, żebiś złomił kark".

Tak się skończyła żydowska sielanka.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Mikado** jest prototypem nowszej angielskiej operetki, jak dotąd niedoścignionym i nie zaćmionym przez naśladownictwa. Jest w tej operetce wiele dla oka, ale daleko więcej dla słuchu, po za ewolucjami, tańcami, barwnością kostjumów, jest prawdziwa i nie ladajaka muzyka, która pozwala zapomnieć o niedorzeczności libretta, jak na dzisiejsze stosunki, mocno rażącego anachronizmu. Ta muzyka jest dziełem utalentowanego kompozytora, a nie, jak to bywa dzisiaj „twórcy operetek" i bez pozowania na operę komiczną bardziej zbliża się do tego rodzaju, niż produkty współczesne.

Stosując muzykę do obranego tematu, próbował Sullivan nadać jej pewną egzotyczną odrębność. Nie mógł się posługiwać oryginalnemi melodjami japońskiemi, bo tych wówczas, kiedy „Mikado" powstawał, znano zapewne w Europie znacznie mniej, niż my znamy dzisiaj. Wogóle zaś, ubóstwo i pierwotność japońskiej sztuki muzycznej, nie przedstawiała wdzięcznego pola dla wyzyskiwania etnograficzno-muzycznego. To też całą egzotyczność osiągnął Sullivan posługując się często w tworzeniu melodji pewnym charakterystycznym niedostatkiem japońskiej muzyki, mianowicie zupełnym brakiem czwartego i siódmego stopnia w gamie. To cała rzetelna japońskość, po za tem dla osiągnięcia efektu egzotyczności, pomaga własna fantazja i pomysłowość kompozytora, instrumentacja, często ekscentryczna i różne niespodzianki rytmiczne. Nieocenionem zaś jest bogactwo melodji, ich różnolitość i świeżość, fascynująca zarówno w prostych formach tanecznych, jak w licznych pieśniach i pełnym wdzięku, niemal klasycznie prostym madrygale.

Piękność tej partycji uwydatnić dopiero może doskonałe muzyczne wystudjowanie, dobre „odśpiewanie". W tym względzie piękniejsza połowa szlachetnych dzieci państwa mikada, była zupełnie bez zarzutu, na czele z p. Kasprowiczową, pełną humoru i werwy, z mężczyzn zaś p. Malawski, doskonale usposobiony wczorajszego wieczoru. Przedstawiciele ról komicznych trochę za mało rozsiewali humoru i komizmu, iżby tymi przymiotami mogli odszkodować za pewne niedostatki precyzji śpiewackiej. Wystawa oczywiście barwna i elegancka, chóry i orkiestra bardzo poprawne, pod batutą kap. p. Elszyka.

Po bezmyślności i pustce nowszych operetek, szlachetna muzyka Sullivana podwójnie zajmuje i... orzeźwia, to też „Mikada" warto zobaczyć i posłuchać. A może kiedyś w przyszłości teatr lwowski zastosuje zasadę przyjętą na niektórych scenach niemieckich, gdzie operetkę wykonywa się siłami wyłącznie operowemi. *t.*

* **Duse, jako Monna Vanna.** Przed kilkoma dniami przedstawiono w „Teatro Lirico" w Medjolanie po raz pierwszy w włoskim języku dramat Maeterlincka „*Monna Vanna*". — Eleonora Duse grała rolę tytułową. „*Corriere della Sera*" opisuje szczegółowo to sensacyjne przedstawienie. Sukces sztuki był wielki, choć nie odpowiedział w zupełności ogólnemu zaciekawieniu. Ani sztuka, ani gra Eleonory Duse nie zadowoliły publiczności. Ogólny podziw budziły tylko malownicze i dekoracyjne efekty. Duse nie we wszystkich scenach była doskonałą. Prozę poety mówiła wprawdzie, jak najpiękniejszy wiersz, wykorzystując harmonijną płynność swego głosu, ale w chwilach namiętnie wybuchowych brakło jej niezbędnej siły. Artystka była zresztą tak zdenerwowana, że pierwsze przedstawienie nie może być zupełnie miarodajnem.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z bitwy pod Wafanku.

Tokio 21 czerwca. (Reuter) Straty Rosjan w walce koło Wafanku wynoszą więcej niż 2000 zabitych. **Ogólne straty Rosjan razem z rannymi i jeńcami wynoszą około 10.000 ludzi.**

Raport Kuropatkina do cara pod datą 18go czerwca.

Petersburg 21 czerwca. Jen. Stackelberg donosi, że nieprzyjaciel nie ruszył się z Wafanku. Według wiadomości jakie przynoszą patrole, wojska japońskie rozwijają się wzdłuż linji Wafanku-Fuczu. Wojska odpoczęły po dwudniowej walce i dwu męczących nocnych marszach przez góry. — Duch wojsk jest wyborny (!). Dotychczas nie można jeszcze podać dokładnych dat o naszych stratach, tylko co do następujących wojsk można podać dokładne daty:

W pułkach pierwszej wschodnio syberyjskiej dywizji strzelców zostało 15 oficerów zabitych, 49 rannych. — Na polu bitwy zostało bądź rannych bądź zabitych 12 oficerów.

Żołnierzy było 386 zabitych 992 rannych, oprócz tego 568 żołnierzy bądź zabitych, bądź rannych zostało na polu walki,

Z 3, 33, 35 i 36 pułku padł 1 oficer i 20 żołnierzy. 19 oficerów i 604 żołnierzy rannych. Na polu bitwy zostało rannych lub zabitych 96 żołnierzy.

W pierwszej brygadzie artylerji padło 10-u oficerów i 103 żołnierzy, w 9 brygadzie artylerji 1 oficer i 25 żołn.

W pułku tobolskim 1 oficer dwaj żołnierze zabici, 1 oficer i 40 żołnierzy rannych, 3 żołnierzy brakuje. W pułku morszańskim 6 oficerów

Nowo otwarty magazyn konfekcji dziecięcej
pod firmą: 1933
Józef MASSAR, ul. Florjańska l. 15.
Poleca na obecny sezon ubranka dla chłopców wełniane i dreliszkowe do prania, do lat 10-ciu, dla panienek sukienki wełniane, zefirowe, pikowe i batystowe do lat 16-tu oraz wszelkie artykuły w zakres konfekcji dziecinnej wchodzące. Dla Pań materje modne wełniane, jedwabne, zefiry, piki, batysty itd. Ceny umiarkowane.

rannych, jeden żołnierz zabity, 131 rannych, 8 żołnierzy brakuje.

W południowej Mandżurji.

Tokio 21 czerwca. (Reuter) Patrole japońskie złożone z piechoty i konnicy doniosły, że koło Hipanting, 36 mil na zachód od Siujan, oraz w innych miejscowościach przyszło do starć z żołnierzami rosyjskimi, przyczem 50 Rosjan padło, a trzech dostało się do niewoli. Oprócz tego zabrali Japończycy wielką ilość broni. Straty japońskie wynoszą 6 ludzi.

Wodzowie japońscy.

Londyn 21 czerwca. „Daily Telegraph" donosi z Tokio. Marszałek Oyama zamianowany wicekrólem i naczelnym komendantem wszystkich wojsk japońskich w Mandżurji, szefem jego sztabu zamianowany jen. baron Kodama.

Marszałek Jamagata pozostaje w Tokio jako szef sztabu jen.

Rosyjskie raporty.

Raport Kuropatkina do cara pod datą: 19-go czerwca.

Petersburg 21 czerwca. Nieprzyjaciel, który się znajdował na rucie: Fengwangczeng-Sajmatse, nietylko zaprzestał dalszego marszu, ale nawet wycofał się z kilku pozycji, jakie był na północy zajął przed niedawnym czasem. Japończycy zaprzestali marszu ku wąwozowi Dalin. Natomiast większa liczba wojsk jap. została wysłaną w kierunku Sujan-Kajczu i Siujan-Tassiczao.

Raport jen. Żylińskiego do ministra wojny pod datą: 20 czerwca.

Petersburg 21 czerwca. Według sprawozdań nadesłych z Portu Artura, datowanych z d. 14 b. m., trzy jap. bataljony rozpoczęły marsz przez góry z Siaubiutun ku Lunnatan. Dwa oddziały strzelców i oddział żołnierzy granicznych wstrzymały ich marsz.

Japońskie torpedowce ostrzeliwały naszą stację semaphorów. Za zbliżeniem się „Nowika" wraz z torpedowcami nieprzyjaciel szybko się cofnął.

Dnia 13 czerwca wyparli strzelcy Japończyków z ich stanowisk na wschód od gór. Porucznik Bikejew, oraz jeden żołnierz zabici, cztery strzelcy i porucznik Żłobiński ranni; ostatni zmarł skutkiem ran.

Raport Sacharowa do sztabu jeneralnego pod datą: 19 czerwca.

Petersburg 21 czerwca. Od dnia 16 czerwca zauważono, że Japończycy rozpoczęli marsz trzema drogami z Siujan do Hajczeng, względnie do stacji Kajczu i Tasiczao. Straże przednie obsadziły wąwóz Szipanlin. „Gros" wojsk jap. składa się z 5 pułków piechoty, konnicy i artylerji górskiej. Wojska te ustawiły się pomiędzy Kajczu i Kausu. — W ostatnich dniach oddział nasz wstrzymał na tych linjach marsz nieprzyjaciela. Około 10 naszych żołnierzy jest rannych i zabitych. Ranny oficer Nazarow oraz trzech kozaków dostało się do niewoli.

D. 10 czerwca opróżnili Japończycy Sajmatse(?). Część ich udała się do Fengwangczeng.

Wczoraj wieczorem zaczął padać deszcz, który trwał cały dzień.

Dnia 17 czerwca stwierdzono, że w Seludżian znajdowały się tylko patrole jap., które pod ogniem z naszej strony cofnęły się ku Fengwangczeng. Mieliśmy 2 żołnierzy zabitych.

Depesze nocne.

Oba połączenia telefoniczne z Wiedniem przerwane.

Bitwa pod Kajczu.

Londyn 22 czerwca. (Tel. wł.) Według nadchodzących dorywczych wieści, **pod Kajczu rozpoczęła się w dniu wczorajszym wielka bitwa.** Przednie straże obu wojsk starły się już w poniedziałek. Wojska japońskie pod dowództwem jen. Nodzu zaatakować miały Rosjan pod Kajczu dwoma kolumnami. Przednie straże jap. zaatakowały tylną straż ros. pod Doukapo. Atak miał być odparty szarżą kawalerji rosyjskiej. Równocześnie część wojsk jap. wykonywała marsz oskrzydlający Rosjan od północy.

Podobno w dniu wczorajszym stracili Rosjanie 5000 zabitych i rannych.

Petersburg 22 czewca. (Tel. wł.) Donoszą tu że w Liaojang słyszano d. 20 bm. silny huk działowy. Sądzą, że były to odgłosy bitwy pod Kaiczu.

Kolumna Stackelberga.

Londyn 22 czerwca. (Tel. wł.) Niedobitki korpusu Stackelberga miały się skoncentrować w okolicy Kaiczu, i rozpoczęły pospieszny odwrót ku Liaojang. Żołnierze ros. są tak zdemoralizowani i wyczerpani na siłach, że Stackelberg nie mógł liczyć na skuteczność defensywy. W odwrocie padło 5000 ludzi.

Londyn 22 czerwca. (Tel. wł.). Z Czifu donoszą, że jenerał Stackelberg zdołał się wymknąć z pomiędzy wojsk japońskich.

Śmierć korespondenta.

Nowy Jork 22 czerwca. „New York World" otrzymał telegram bez podpisu, że pułkownik Emmerson, jeden z wojennych korespondentów tego pisma, został przez Rosjan zastrzelony, ponieważ wzięto go za szpiega.

Petersburg 21 czerwca. Car i carowa udali się wczoraj z Carskiego Sioła na pobyt letni do Peterhofu.

TELEGRAMY.

Konferencje ministrów.

Wiedeń 22 czerwca. Tisza konferował wczoraj pop. z hr. Gołuchowskim, poczem o godzinie 5 po południu odjechał do Budapesztu.

„W. Allg. Ztg." donosi, że pobyt hr. Tiszy w Wiedniu stoi w związku z rokowaniami o traktat handlowy z Niemcami i Włochami, oraz z poruszoną w Sejmie węgierskim sprawą korespondencji dyplomatycznej. To samo pismo zapowiada obostrzenie regulaminu parlamentu węgierskiego na wypadek ponowienia się obstrukcji.

Jadowita Chartreusa.

Paryż 21 czerwca. W komisji śledczej parlamentu wybranej dla zbadania sprawy przekupstwa Edgara Combes oświadczył Lagrave, że czuje obowiązek powiedzenia całej prawdy mimo, że ma największy szacunek dla prezydenta ministrów Combesa.

W grudniu 1902 roku miał konferencję z synem prezydenta ministrów Combesa Edgarem Combesem, który mu powiedział: Pan może mi oddać wielką przysługę. Atakują mnie bardzo i pożądają, że otrzymałem miljon od Kartuzów. Mimo, iż to jest fałszem, trudno mi jest bardzo bronić się. — Przypomina pan sobie zapewne sposób w jaki reagowałem na pańskie doniesienie o zamiarze przekupienia mnie. Czy zechciałby pan w tym duchu przed sędzią śledczym zeznać. Lagrave oświadczył, że sędziemu śledczemu nie mógł zdradzić nazwiska Chaberta.

Combes zaprosił go następnie do siebie i prosił, aby przed sędzią śledczym podał nazwisko tego, który chciał pośredniczyć w sprawie Kartuzów. Potem kazał mu się zgłosić do sędziego śledczego Walessa. Tam spotkał się z Edgarem Combesem i w porozumieniu z nim zredagowany został protokół z tą zmianą, że na życzenie Combesa zamiast słów „pieniądze miały być przeznaczone na cele dobroczynne" napisano: „pieniądze oddane być miały rządowi do dyspozycji". (Jest to niesłychane nadużycie ze strony obu Combesów).

Wobec sprzeczności zeznań, komisja uchwaliła Lagrave'a i Edgara Combesa skonfrontować. Edgar Combes oświadcza, że nie otrzymał listu, który Lagrave miał mu wysłać z Ameryki. Lagrave oświadcza, że list napisał i że Edgar Combes kilkakrotnie z nim w tej sprawie mówił.

Ed. Combes zaprzecza temu.

Lagrave: Pan kłamiesz!

Ed. Combes: To pan kłamiesz! (Poruszenie).

Następuje żywa wymiana słów między nimi. Lagrave zapewnia, że kilka razy mówił z Edg. Combesem, a raz nawet konferował z nim w kancelarji prezydenta ministrów Combesa.

Combes oświadcza, że Lagrave'a nigdy nie upoważniał do zatajenia czegokolwiek. Gdy jeneralny prokurator oświadczył mu, że bez wymienienia nazwiska trudno prowadzić śledztwo, polecił ministrowi handlu, aby wyjawił nazwisko. Combes nie miał wrażenia, jakoby Lagrave osobiście był interesowany.

Paryż 22 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji śledczej przyszło do żywych scen. — Antiministerjalna większość objawiła zamiar podniesienia na dzisiejszem posiedzeniu Izby sprzecznych zeznań Lagrave'a i Combesa. — Zajście zakończyło się tem, że mniejszość opuściła salę.

Paryż 22 czerwca. Komisja śledcza przesłuchała wczoraj Millerandа. Ponieważ jego zeznania stoją w sprzeczności z zeznaniami prezydenta min. i jego syna, komisja uchwaliła skonfrontować z nimi Milleranda.

Combes zażądał odroczenia obrad nad interpelacją. Mimo sprzeciwiań się opozycji, uchwaliła Izba 364 głosami przeciw 220 głosom odroczyć obrady nad interpelacją, aż do przedłożenia sprawozdania przez komisję śledczą.

Paryż 22 czerwca. Prasa omawia bardzo żywo wczorajsze zajścia w komisji śledczej. Dzienniki opozycyjne oświadczają, że stanowisko prezydenta ministrów jest zachwiane. Komisja uchwaliła przesłuchać jenerałego przeora Kartuzów ks. Reya i kierownika fabryki likierów i zażądać w tym celu listów żelaznych dla nich.

Pożary.

Paryż 22 czerwca. W domu dla obłąkanych w Bicetr wybuchł onegdaj pożar równocześnie w pięciu miejscach. Pożar był jak się zdaje podłożony. Z ludzi nikt nie stracił życia. Szkoda jest bardzo znaczna.

Rjeka 22 czerwca. W magazynach portowych, w których znajdowało się bardzo wiele mąki i kukurudzy wybuchł pożar. Szkoda wynosi około pół miljona koron.

Lwów 22 czerwca. (Tel. pryw.) Z Sambora donoszą, że we wsi Radłowicach zniszczył pożar 7 zagród włościańskich.

Śmiertelna wycieczka okrętem.

Nowy Jork 22 czerwca. Wczoraj wydobyto 98 zwłok, ofiar katastrofy na „Jenerał Slocum". Ogólna liczba wydobytych dotychczas zwłok wynosi 730. Dotychczas brakuje jeszcze 300 osób.

Mianowania i przeniesienia.

Lwów 21 czerwca. (Tel. pryw.) W okręgu krakowskiej dyrekcji kolejowej zamianowani asystenci: Stan. Glotz nacz. urz. st. w Milówce naczelnikiem urz. st. w Skawcach, Wł. Gierczak w Brzeźnicy naczelnikiem urz st. w Milówce, oraz rewident Bronisław Pierzchała w Krakowie rewizorem kasy tamże. — Przyjęci zostali dr medycyny Antoni Michnik jako lekarz kolejowy z siedzibą w Skawinie, oraz podoficer rachunkowy Jan Sadowski jako asystent do oddziału II dyrekcji.

Przeniesieni asystenci Edward Menschek z Podłęża do Skawiny, Edmund Cieczkiewicz ze Zwardonia do Podłęża, adjunkci budowy Karol Stankower z sekcji konserwacji w Suchej do Przeworska i Bogusław Kuliński z sekcji konserwacji w Przeworsku do Suchy, aspiranci Zdzisław Brogiewicz z Tuchowa do Zwardania i Ludwik Sztorc z Kasinej Wielkiej do Sędziszowa, tudzież na własne żądanie oficjał Aleks Hoffstätter z Iwonicza do oddziału III. w Krakowie, wreszcie djetarjusz Tadeusz Dąbrowski z warsztatów w Nowym Sączu do ogrzewalni w Żywcu.

Nowi członkowie Rady szkolnej.

Wiedeń 21 czerwca. Cesarz zamianował tajnego radcę b. namiestnika Leona hr. Pinińskiego oraz prof. sem. naucz. Aleks. Barwińskiego członkami Rady szkolnej kraj. na najbliższy okres trzechletni.

Pogrzeb Bobrikowa.

Petersburg 21 czerwca. Zwłoki jeneralnego gubernatora Bobrikowa przybyły tu dzisiaj, przyjęte z honorami wojskowymi. Zwłoki będą złożone w klasztorze Sergiewa.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·38 Renta majowa 99·20, Węg. renta koronowa 97·10, Akcje austr. zakładu kredyt. 641·25, Akcja węg 744·50, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Länderbanku 424·50, Akcje kolei państ. 684·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 478·—, Akcje tytoniowe 336·50, Akcje Alpiny 413·25 Losy tureckie 128·25, Rube 253·25.

Cukier (spok.) 21·40, — spirytus (silny) 47·—, — nafta niezmieniona.

Berlin 21-go czerwca.—(Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90. Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Pokoje umeblowane

z całem utrzymaniem, na dnie lub tygodnie, są tanio do wynajęcia w Zakopanem „Stara Polana" Nr. 3. Wiadomość w administracji „Głosu Narodu ul. św. Krzyża l. 7.

Potrzebne pomieszkanie

składające się z 10 do 12 pokoi w śródmieściu od 1 października. Zgłoszenia do administracji „Głosu Narodu" ul. św. Krzyża l. 7.

Peleryny Zakopiańskie.

Najtańsze źródło zakupna peleryn męskich i damskich

w Bazarze wyrobów krajowych

J. F. J. Komendziński, Zakopane.

Józef Krzyszkowski

w Krakowie, przy ul. Florjańskiej l. 17

naprzeciw hotelu „pod Różą" 1798

poleca po tanich cenach na damskie suknie

Najmodniejsze materje wełniane czarne i kolorowe,

Najrozmaitsze materje bawełniane i niciane kolorowe.

Chustki, Pledy, Echarpki wełniane, Koce wełniane i bawełniane, Kapy, Szyfony, Perkale, Dymki białe, Drylе, Firanki, Pończochy, Skarpetki, Chusteczki do nosa, Ręczniki

Wszystkie towary w dobrowych gatunkach

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go Maja 1904 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.47 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.53 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
święcima przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia: w Spytkowicach do owic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 8 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
odwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, wa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła d do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jawiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego órza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Sko- i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli) od 1 maja do 30 września do wa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Bor- wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.19 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
odwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez adów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyo Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławogo, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej; od 1 maja do 15 września nie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia co dzień do Janowa, rasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
nię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę Suchę; połączenia: alwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; habówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; górzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, hyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna. Przy tym po- kursuje od 1/V do 24/VI i od 16/9 do 30/IV 1905 z Krakowa do Zanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

10.30 przed poł. pociąg osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.43 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.48 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września z wo- przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

11.00 przed południem pociąg osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego a, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego órza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy iej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem rodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
chy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia w Kalwa- Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia.

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.45 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa **do Mogiły i Kocmyrzowa.**

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
owa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Now. Sącza, od ca do 15 września także do Orłowa, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. órza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, odwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan, od 1 maja do 15 września w niee i święta do Janowa.

3.05 po poł. pociąg osobowy Nr. 49 z Krakowa
3.17 „ „ „ „ „ 1020 „ Podgórza-Płaszowa
3.23 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
Zakopanego i Rabki; kursuje od 25 czerwca do 15 września włącznie z wo- wprost przechodzącemi I, II i III klasy z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
nię transwersalną; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; owym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; owym Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Prze-, do Stryja.

8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
ckan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja i Stanisława; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele tem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstan- Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i wa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
arnopola; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, do Jasła, do Nowego Sącza, a od 1 maja do 30 września do Orłowa, Ko- i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, rowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, wego Zagórza, Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerwiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ „ -przystanku
Nowego Sącza; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skanie do Dworów; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego sują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgorza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa.

5.45 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.52 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.07 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Ickan**; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1038 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z **Oświęcima**; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.28 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.35 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z **Oświęcima**; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa

10.57 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.10 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Wieliczki**; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

10·05 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Tarnopola**: połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mező-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

1.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

1.47 po południu pociąg osobowy Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
1.52 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.04 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z **Zakopanego i Rabki**; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z **linii transwersalnej**; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie od Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z **Oświęcima**: połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Podwołoczysk**; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.35 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa
10.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z **Rzeszowa**; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku
10.47 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.10 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z **Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Mieszkanie letnie
na sezon letni lub na cały rok, z ogrodem do spaceru, blisko lasu, pół godziny szosą od Krakowa, do wynajęcia. Wiadomość Wolska 5 sklep. 2340 3 6

KOLIBRY
ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach, parka przych. od 2·50 do 3·50 złr., jedna duża, młoda, już oswojona czerwona papuga za 12 złr., małe zielone papużki parka przych. za 4 złr., prawdz. harc. kanarki, wyborne śpiewaki od 8 złr., oraz chińskie słowiki. Małe całkiem oswojone małpki, Angorakoty wysyła pod gwar. dojścia żywego handel zoologiczny **K. Waltera** w Krakowie ul. Sławkowska 16. Cenniki bezpł. za nadesł. 10 hal. marki. Przybory do chowu, prakt. klatki, żywność, złote rybki, jaja rasowych kur i t. d. **Wielki wybór czysto rasowych psów.** Młode Bernhardy, Foxterriery, Bulldoggi, Pudle, Kolli i Jamniki. 2996

Osoby szczupłe
i wątłe, oraz dzieci po krótkiem użyciu
„Kopolo“ (marka ochronna)
dostają znakomicie pełną postać
Damy biust znakomicie wypełniony.
W puszkach
po kor. 1·80 3·60 6
na 6 14 30 dni
Skutek pewny. Wiele podziękowań.
Do nabycia w aptekach i drogueriach.
W Krakowie w drogueryi Zopotha i Spółki.
En gros **Fr. Vitek & Comp., Praga, Wassergasse Nr. 31.** 1037



Znakomity
środek do tuczenia świń



wzmacniający i pożywny środek dla koni, wołów, osłów, owiec, drobiu e. t. c.
Prospekty i sposób użycia franco. Pakiet 1/2 kg. 1 kor. — 4 pakiety próbne opłatnie 4 kor.
Laboratoryum chem. produktów Wiedeń IX.
Bleichergasse 6. 2543
Składy w Galicyi: Reim i Sp., Zopoth i Sp. Kraków; Nathan Sprecher Podgórze, D Tobias Sanok, L. W. Stimler Brzesko, R. Jakubowski, J. Kołodziejowski Rzeszów, M. Adler Tarnów, R. Grübner, Fr. Małek Bochnia, Ch. Lusemberg Łańcut, J. Wagschall Sędziszów, Eustachy Turzański Kołomyja, Edward, Rury Muszyna, Helena Golaczkowska Stary Sącz.

Panienka
inteligentna, skromna i miłej powierzchowności, poszukuje **umieszczenia** w lepszym chrześcijańskim handlu w mieście prowincjonalnem, do towarzystwa starszej pani, lub do dziecka w lepszym domu. Łaskawe zgłoszenia dla **„W. P. W.“** do Administracyi „Głosu Narodu. 3 0

W najgłębszej pokorze
ze łzami w oczach udaje się do serc litościwych wdowa po nauczycielu ludowym, emigrancie, lat 30 kilka. Wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, na czem zakończyła życie. Dziś liczę lat przeszło 70 a od 3 lat od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści a jestem tak nieszczęśliwą że nie mam nawet na niezbędne potrzeby do życia. Często nie staje mi nawet suchego kawałka chleba, aby się pożywić. W tej strasznej niedoli, nie mając z nikąd najmniejszej pomocy, zwracam się do serc litościwych i błagam na miłosierdzie Boże o litość i wsparcie a za doznane miłosierdzie gorące modły wnosić będę do Królowej Nieba u OO. Karmelitów w kaplicy na Piasku o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei.
Z głębokim szacunkiem
Rozalia Wieherek, ul. Czarnowiejska 21

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Władysł. Miłkowskiego

Kraków, 6, św. Jana (Hotel Saski)

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Modlitewnik katolicki

zbiór modlitw najpotrzebniejszych

przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył **ks. S. B.** (str. 400 w 32-ce).

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowemi czcionkami w formacie małym, kosztuje bez oprawy 3 kor.. w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 kor. 60 gr. w opr. miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 k. 50 gr., w takiej oprawie, brzegi niebieskie z liniikami złoconemi 6 k., w takiej oprawie, brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 k. 50 g. i w rozmaitych droższych oprawach. 1766

Także wyszedł: Najtańszy **Przewodnik po Krakowie.** — Cena 20 halerzy.

ELEUSIS

czasopismo Elsów I-szy tom nowe tanie wydanie: 1 kor. 50 hal., opr. 2 kor. zamiast 5 i 6 kor. zawiera: metafizykę płci, o ewolucyi małżeństwa, o reformie wychowania kobiet, dział społeczny program wychowania narodowego. 2356 1 3

„Leliwa“

PENSYONAT Dowej TYSZKIEWICZOWEJ

w Zakopanem

ulica Chałubińskiego 25

poleca **pokoje** z utrzymaniem na dni tygodnie i sezony. Otwarty z dniem 15 czerwca. 2354 1 6

Ceny umiarkowane.

Nasza największa troska?

tę dla każdego pożyteczną i zajmującą broszurę żądajcie darmo i opłatnie przez E. Smetaczka München II Brieffach 106. 2191 19 52

Potrzebuję

kobiety lub dziewczyny, do sprzedawania piecz ywa w niedzielę i święta w godzinach popołudniowych od 2-iej do 8-mej kaucya od 10 do 20 koron Bliższa wiadomość w piekarni Stanisława Długoszewskiego Półwsie Zwierzyniec l. 39. 2351 1 3

LEKCYI

w domu prywatnym **poszukuje** na czas wakacyj słuchacz filozofii posiadający wielką rutynę. Za pomyślny wynik przyjmuję zupełną odpowiedzialność. Łaskawe zgłoszenia pod adres „Nauczyciel“, post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inser. 2355 1 1

Na świeżem powietrzu

Obiady składające się z 4 dań **60 ct. Kolacye** à la carte, oraz znakomite **piwo** okocimskie i pilzneńskie i wszelkie inne **napoje**,

poleca 2317 3 3

Zarząd Kuchni

w Parku Krakowskim.

Czytajcie!

Kilka restawnych kamienic w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie tanie do sprzedania.

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: Agencya Informacyjna **St. Mikulskiego, Kraków,** ul Floryańska L. 8, 1 piętro.

Biuro sług dostarcza dobrowej służby. 2602

Agencya wyrabia pożyczki hypoteczne i wekslowe, warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać marki.

PIENIĄDZE

na **4%-owe** **pożyczki amortyzacyjne** polecamy przez pierwszorzędne instytucye finansowe w Budapeszcie i po za granicami aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na I. i II. miejsce od 15 do 65 lat.

Kredyta osobiste dla duchownych, oficerów, urzędników rządowych i prywatnych, kupców, przemysłowców, z poręczeniem lub bez na 1—15 letni czas trwania, **szybko, pewnie i dyskretnie.**

Pokrycia dla bankowych i prywatnych długów.

Meller Lajos és Társai

Bankcommission

Budapest, VI., Dávid-utcza 15.

(Firma protokołowana).

2139 23 72 (O markę na odpowiedź uprasza się).

Poleca się w wielkim wyborze [illegible] rzutki, ulstry, ubrania marynarkowe frakowe, po umiarkowanych cenach. Kupuje i sprzedaje używane rzeczy.

Wojciech Sejme[illegible]

ulica Stolarska 6. 18[illegible]

WIOSKA

w lekko pagórkowatej pszennej okolicy godzinę od kolei i powiatowego miasta szosą w zachodniej Galicyi, je[st] do **sprzedania** za cenę 65.000 z[łr.] (130.000 kor.) Ogólny obszar 300 m[org.] w tym 155 m. roli i 145 m. mies[zane]go lasu. Wiadomość w Adm. „Głos Narodu“. 2324 3 3

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 186[illegible]

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej

1767 137 0

Piękny domek

a raczej „willa dla pragnących rzeczywistego spokoju, w uroczej zdrowej okolicy. Gotówka potrzebna 1350 złr. — Ostatnia cena 4600 zł. Willa nowa z ogrodem. Administracya Kalendarza w Tuchowie. 1477 7

Starszy człowiek

z wyższem wykształceniem uniwersyteckiem, obecnie wskutek utraty wzroku pozbawiony kawałka chleba i środków do przeprowadzenia dalszej kuracyi, błaga w swem nieszczęściu ludzi miłosiernych o jakąkolwiek pomoc i zaopiekowanie się biednym kaleką. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja dziennika dla **„K. W.“** 2225 11

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien przy ulicy św. Tomasza L. 4 (tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331, Filia ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Na żądanie spłata w ratach miesięcznych.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien nie wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

DOM

w Ludwinowie, l. 91, dobrze się rentujący, 8 lat wolny od podatków, do sprzedania lub zamiany na interes korzenny. Cena kupna 8.000 kor. długu kasy podgórskiej 4.000 kor. Kapitał potrzebny 2.000 K. reszta może zostać na hipotece Wiadomość A. Broda Kraków, Topolowa 30, od godziny 11—2 2350 2 5

Willa umeblowana

7 mil od Zakopanego, w pięknej, górskiej okolicy, cztery pokoje z werandą i kuchnią na całe lato. — Zgłoszenia „J. K. O. K.“ Administracya „Głosu Narodu“. 2123 9 0

WYBOROWE

Krajowe płótna, Chustki do nosa i stołową Bieliznę

poleca po bardzo niskich cenach

BAZAR KRAJOWY

w Krakowie, główny Rynek, róg ulicy Brackiej,

wprost odwachu. 2289 2 0

Wyższa Szkoła handlowa

w Krakowie

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojsk. (rozp. c. k. Minist. wyzn. i ośw. z dn. 19 maja L. 9597 i rozp. c. k. Minist. obrony kraj. z dnia 19 listopada 1901 r. L. 39920 II.), przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z postępem co najmniej dobrym z języka wykładowego, historyi i geografii, historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki, i z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa uzupełniająca, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje trzy lata nauki (popołudniowej codziennie od 2—4). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli *a*) piątą klasę ludową, lub *b*) naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub *c*) przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości odpowiadające warunkowi *a*) lub *b*).

Wpisy do obu szkół odbędą się w dniach od 25—30 czerwca i od 1—5 września b. r. od godziny 9-tej do 11-tej rano. 2314 2 4

Ulica Sienna Nr. 16, pierwsze piętro.

ANGIELSKIE akcyjne TOWARZYSTWO

„CUNARD“ w LIWERPOLU

przewozi **najtaniej** i **najwygodniej** pasażerów i towary **z Tryjestu do Nowego Jorku.**

Następujące parowce odchodzą z Tryjestu:

„ULTONIA“ dnia 11-go Czerwca 1904 r.
„SLAVONIA“ „ 25-go Czerwca „ „
„PANNONIA“ „ 9-go Lipca „ „

Zastępstwo dla Galicyi z W. Ks. krakowskiem

JÓZEF EILE Lwów, Brajerowska 6, 2915

Miejscowość kąpielowa

Teplitz-Schönau

w Czechach, w pysznem położeniu, w pośrodku gór kruszczowych, od wieków znane i **słynne** gorące, alkaliczno-słone termy (28°—46° C). Sezon kuracyi **trwa nieprzerwanie cały rok**, także kuracye zimowe. **Szczególne przez swe nadzwyczajne skutki w gośćcu, w reumatyzmie, porażeniach, newralgii, neurastenii, chorobie pęcherza i nerek,** znakomicie **zasorbująco działające w chronicznych wysiąkach wszelkiego rodzaju,** świetne w skutkach **przy następowej kuracyi ran postrzałowych, olętych, złamań kości, skrzywień i zesztywnienia stawów.** 11 zakładów kąpielowych ze 166 łazienkami.

Gorące kąpiele, tusze, kąpiele błotne, masaż, elektryczność, mechanoterapeudyczny Zakład. „Fango di Monfalcone“.

Wszelkich objaśnień udziela Magistrat miasta Teplitz-Schönau, jak również miejski Inspektorat kąpielowy i Inspektorat dóbr księcia Clary. 1571

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 18[illegible] dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa hand[lu].

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane **Płótna Korczyńskie** od najgrubszych do najcieńszych web,

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

WYPRAWY ŚLUBNE.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą. 1951 8 0

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupré. Papier z fabryki Braci Piątkowskich w Bielsku. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

NADZWYCZAJNY DODATEK

do „Głosu Narodu“ Nr. 172.

Akt oskarżenia

w sprawie defraudacji

w Towarzystwie Kredytowem rękodzielników i przemysłowców w Krakowie.

1) Ignacy Maksymiljan Müller, lat 36, katolik, rodem z Chrzanowa, były naczelnik biura w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, oskarżony jest o to, że gdy pełnił obowiązki urzędnika w Towarzystwie kredytowem rękodzielników i przemysłowców, przy użyciu szczególnej śmiałości i chytrości, przez fałszowanie dokumentów prywatnych — a mianowicie książeczek wkładkowych, ksiąg rachunkowych i przez zestawienie fałszywych bilansów — wprowadzał podstępnie w błąd zarząd i kontrolę Towarzystwa i realizując owe fałszywe książeczki przez dobranych pomocników, wybrał z kasy Towarzystwa sumy 600 koron znacznie przewyższające, wskutek czego Towarzystwo poniosło szkodę wyżej 600 koron, — a dalej, że w czasie gdy w Towarzystwie zajęty był jako funkcyonarjusz płatny zabrał dla swej korzyści z posiadania a bez zezwolenia rzeczonego Towarzystwa gotówkę wyżej 50 koron.

2) Bolesław Walle, 28 lat liczący, rodem z Bolechowa, były urzędnik tegoż Towarzystwa, w ostatnich czasach bez zajęcia,

3) Roman Chmurski, lat 52, rodem z Krakowa, właściciel realności — obaj o to, że w czasie gdy pełnili obowiązki urzędników w rzeczonem Towarzystwie, działając w szalbierskiem porozumieniu, przez podstępne a zgodne podejmowanie czynności, a mianowicie, pierwszy przez fałszowanie jukst i księgi kasowej. wprowadzili w błąd zarząd i kontrolę Towarzystwa i pobrali z kasy gotówkę wyżej 600 koron, wskutek czego Towarzystwo poniosło szkodę wyżej 600 kor. Nadto Bolesława Wallę o to, że gdy pełnił tamże obowiązki kasjera, z powierzonej kasy gotówkę zatrzymał i przywłaszczył sobie kwotę wyżej 600 koron; Roman Chmurski o to, że w czasie gdy w Towarzystwie rzeczonem sprawował obowiązki dyrektora i kasjera, działając w porozumieniu z Müllerem, oszustwa w ten sposób popełniał, iż zalikwidowane nafałszowane przez Müllera książeczki uskuteczniał, obowiązkowej kontroli rozmyślnie zaniechiwał i do fałszywych bilansów w ten sposób był pomocnym, iż w miarę potrzeby fałszował pozycje lub sumy strony kasowej, a na bilansach fałszywych swój podpis zamieszczał; wreszcie i o to, że w czerwcu 1895 r. z powierzonej z kasy gotówki zatrzymał i przywłaszczył sobie gotówkę w kwocie niżej 100 koron.

4) Stanisław Barko, 38 lat liczący, były kupiec, rodem z Dukowa, żonaty, o to że od czerwca 1898 do listopada 1902 r. Ignacego Müllera do popełnienia oszustw powyżej określonych i szkodę wyżej 600 kor. powodujących, przez rozmowę, doradę i prośbę rozmyślnie spowodował, do wykonania takowych przez realizowanie fałszywych książeczek był pomocnym i z nimi z góry co do udziału w zyskach i korzyści się porozumiewał; a także o to, że prowadząc od czerwca 1898 do drugiej połowy roku 1902 sklep bławatny w Krakowie, przez marnotrawstwo stał się niewypłacalnym, wskutek czego świadomie spowodował, iż wierzyciele jego ponieśli szkodę wyżej 600 koron.

5) Stefan Kavka, lat 32, księgarz w Krakowie i

6) Seweryn Kavka, lat 32, były kasjer Towarzystwa Tramwajowego w Krakowie — o to, że obaj w pierwszych miesiącach 1903 r. oszustwa Ignacego Müllera w ten sposób rozmyślnie popierali, iż fałszowane przezeń książeczki jużto osobiście, jużto za pośrednictwem posłańców zrealizowali i z Müllerem co do udziału w zysku i korzyści oraz co do dania mu pomocy po spełnionym czynie się porozumiewali.

Czynami temi dopuścili się: Ignacy Müller zbrodni oszustwa i zbrodni kradzieży, Roman Chmurski zbrodni oszustwa, Bolesław Walla zbrodni oszustwa i sprzeniewierzenia, Stanisław Barko zbrodni w spółwiny w oszustwie i zbrodni oszustwa, Stefan i Seweryn Kavka, obaj zbrodni współwiny w oszustwie.

Powody oskarżenia.

Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców zawiązało się w Krakowie z końcem 1877 r. Celem Tow. było skupienie kapitałów rękodzielniczych w jednej instytucji, aby z pomocą ich stworzyć także i tani kredyt, a przez to przyczynić się do wzmocnienia i rozszerzenia warsztatów rękodzielników zdolniejszych, chętnie pracujących. Towarzystwo założone małymi środkami, odznaczało się z początku oględnością i oszczędnością. W pierwszym roku dyrekcja urzęduje bezinteresownie. Dopiero w 1879 r. wybrano dyrekcję stałą i wyznaczono dla niej skromną tantiemę. Przyjęto też jednego stałego urzędnika ze skromną płacą. Dzięki temu Tow. rozwija się choć powoli, lecz stale. Czysty dochód w r. 1883 przedstawia już poważną cyfrę 12.965 kor., ale się zwiększają i wydatki administracyjne, tak że dochód czysty do r. 1894 nie przekracza 8.000 kor. W roku 1807 dochód podnosi się do 12 względnie do 14 tysięcy kor., aby w roku 1898 zupełnie zniknąć i przemienić się w niedobór wynoszący 21.446 kor.

Wykrycie nadużyć wywołało reformy, lecz tylko formalne. Zarządzono przedewszystkiem zbadanie ksiąg, buchalterję pojedynczą zamieniono na podwójną. Pozornie zarządzono wszystko co potrzeba, w gruncie rzeczy dokonano reform formalnych, ale nie istotnych. Badanie ksiąg było pozorne, po prostu na tę nazwę nie zasługiwało. Z tego co przy badaniu wyszło, nie wyciągnięto żadnych konsekwencji. Poprzestano na pobieżnem obliczeniu i odpisaniu szkody. Przy częściowej zmianie zarządu nie usuwano nikogo, prócz tych, którzy widząc zło, sami z Towarzystwa się usunęli. Nie wprowadzono zresztą sił fachowych, a kilka jednostek dobrej woli ubezwładniono pozostawieniem w urzędzie tych, których przedewszystkiem usunąć należało.

Kiedy w roku 1893 wybrano dyrektorem Romana Chmurskiego, zastał on tam już obok Bruśnickiego także Aleksandra Jachimowicza, jako urzędnika. Za Chmurskim przyszedł wkrótce Müller i to w sposób charakterystyczny. Dyrekcja na posiedzeniu 28 kwietnia 1893 r. uchwaliła zwiększenie personalu urzędniczego o jednego diurnistę. Na posadę tę proponował Chmurski zaraz Müllera. Przeszedł jednak niejaki Pachalski. Przed upływem miesiąca orzekł Chmurski, że Pachalski do niczego. Wtedy wszedł protegowany Chmurskiego Maksymiljan Müller. Nie wiadomo z jakich powodów i na podstawie jakich informacji Chmurski Müllera forsował. Nie wiedziała widocznie dyrekcja, że Müller jako strażnik skarbowy, w marcu 1890 w służbie dopuścił się malwersacji i wyrokiem sądu przysięgłych w Tarnowie uznanym został winnym zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Nie troszczono się jednak w Towarzystwie ani w tym ani w innych wypadkach o przeszłość, charakter i moralność ludzi, którym różne urzędy powierzano. Dzięki temu Müller nie znającym go bliżej zwierzchnikom przedstawił się wnet jako wybitna siła i jako szczęśliwy nabytek. Podniesiono mu płacę do 100 kor. miesięcznie i powierzono mu prowadzenie księgi głównej, a w trzy lata potem powierzono mu nawet rodzaj kontroli nad starszym urzędnikiem, którego postępowanie dało powód do niezadowolenia.

Kiedy się wykryły pierwsze malwersacje w łonie Towarzystwa, nikomu innemu tylko Müllerowi poruczono zbadanie szkód. Wreszcie w roku 1900 zamianowano go naczelnikiem biura. Müller był więc wszystkiem w biurach Towarzystwa. Jedni korzyli się przed jego sprytem i rutyną, inni stali mu się powolnymi przez to, że poznał ich winy.

Od 1 stycznia 1897 r. uznano za stosowne odebrać Bruśnickiemu księgę wkładek i oddać ją Müllerowi, ale Chmurski zarządził, aby Bruśnicki dalej jeszcze prowadził wszystkie stare konta. To ułatwiło Müllerowi dalsze zamykanie oczu na manipulacje Bruśnickiego i w ten sposób Chmurski i Müller zostawili Bruśnickiemu zupełnie wolną rękę do nadużyć, jakich się dopuszczał, a później stali się jego oskarżycielami. Wszystko wskazuje, że obaj znali dokładnie wszystkie malwersacje Bruśnickiego, a że je do czasu ukrywali, mieli do tego bardzo zrozumiały powód.

Sprawa karna Bruśnickiego poszła bardzo gładko. Do badania ksiąg wezwano wprawdzie znawcę fachowego, ale umiano go usunąć — zatrudniono go buchalterją podwójną, a właściwe badanie przeprowadził Müller — w ten sposób

zapobieżono wykryciu innych malwersacji — Bruśnicki, mimo przyznania się do winy, został werdyktem przysięgłych uwolnionym. A choć Edw. Pilecki zeznał na rozprawie, że przy sporządzeniu bilansu natrafił na ślad dalszych braków, których Bruśnickiemu przypisać nie można, choć Bruśnickiemu wykazywano tylko zdefraudowane 14.000 K, a w roku następnym musiano zapisać deficyt w sumie blisko 22.000 K, przecież nie badano dalej — a braki z dochodów późniejszych pokryto. W ten sposób proces Bruśnickiego przynosi tylko nowe szkody i ośmielił defraudantów.

To też teraz przyszedł na Towarzystwo czas prawdziwej klęski. Trudności z podwójną buchalterją pokonał Müller prędko — a upewniwszy się, że kontroli żadnej obawiać się nie potrzebuje, defraudował i brał coraz więcej i coraz częściej.

W miejsce Bruśnickiego przyjęto Bolesława Wallę, osobistość nie dającą żadnej gwarancji do położonego w nim zaufania. Wkrótce też obok Müllera znalazł się Roman Chmurski, który z niewiadomych powodów w tym właśnie czasie zerwał bliższe stosunki z Müllerem.

Kiedy z powodu szkodliwych skutków dla Towarzystwa Chmurski musiał na początku roku 1902 ustąpić z Zarządu, brakło Müllerowi i Walli protektora wpływowego, a tem wierniejszego, że współdziałającego. Okazało się też wnet, że tylko z tą protekcją można było tak długo i tak bezwzględnie łupić Towarzystwo.

W pierwszych tygodniach 1902 r. uciekł z Krakowa Dr. Serafin Chmurski, brat Romana, pozostawiwszy wielką sumę długów, naraziwszy obok innych, Towarzystwo kredytowe rękodzielników i przemysłowców na poważne straty. Okazało się bowiem, że Serafin Chmurski winien był Towarzystwu przeszło 40.000 K.

Według zeznań prezesa Rady nadzorczej Karola Markusa, dyrektor Roman Chmurski, wbrew uchwale Rady nadzorczej, aby najwyższy kredyt pojedynczego członka nie przenosił 12.000 K, udzielił bratu samowolnie kredytu w sumie przeszło 28.000 K, nie zasięgając wcale zdania cenzorów.

Szkody te według umów mieli pokryć w stosunku po 40% żyrant, Dr. Michał Śliwiński i Roman Chmurski.

Z odejściem Chmurskiego rozpadł się silny rząd tajny w łonie Towarzystwa. Brakło tarczy osłaniającej wszelkie nadużycia, brakło protektora, zwłaszcza Walli, który go niezbędnie potrzebował... Jego życie nad stan, hulanki i rozpusta były znane powszechnie w Krakowie. Nieoględność i pewność siebie, graniczyły z bezczelnością. Walla, skromnie płatny kasjer małej instytucji finansowej, wydawał znaczne sumy na zabawy jednego wieczora, sypał pieniądzmi, jeździł powozami, co zwróciło nawet uwagę policji, ale nie było powodów do wkroczenia, a jedynie zwrócono na to uwagę dyrektorom pp. Chmurskiemu i Korneckiemu, ale ci odpowiedzieli, że zarządzili najszczegółowsze szkontra, jednak znaleźli wszystko w porządku. Dopiero po odejściu Chmurskiego, Walle stał się także niemożliwym.

Od 1 sierpnia 1900 r. pozostał w Towarzystwie sam już tylko Müller, który cieszył się stale najzupełniejszem zaufaniem. Chroniczny, nie zachwiany niczem brak kontroli, był jego wiernym sprzymierzeńcem. Przytem był Müller nadzwyczaj oględnym. Nikt nie znał żadnych jego ekscesów. Operacje pieniężne ukrywał starannie, żył skromnie, odpowiednio swemu stanowisku, a dla zmylenia zupełnego swoich zwierzchników, nawet od czasu do czasu drobne zaliczki przed końcem miesiąca pobierał. Dzięki temu nawet bez spólników trzymał się jeszcze przez jeden cały rok.

Historja ostatecznego odkrycia.

Dnia 19 sierpnia 1903, zgłosił się w biurach Towarzystwa Karol Liwacz, chłopiec ze sklepu Zimlera z książeczką na nazwisko Józefa Grodyńskiego wystawioną, pierwotnie na 3500 K, z której kwotę 1500 K przedtem podjęto. Liwacz chciał podjąć rentujące 2000 K. Dyrektor p. Andrzej Guzikowski powziął pewne podejrzenie, zwłaszcza, gdy się dowiedział, że Liwocz zupełnie Grodyńskiego nie zna. Sprawdził jednak zaraz, iż Liwocz rzeczywiście ze sklepu Zimlera przychodzi, więc pieniądze wydał. Dopiero potem, nie mogąc jakoś uśpić podejrzenia, zaglądnął do podręcznego bruljona i sprawdził, że dnia 4 lipca, kiedy wkładka 3500 K miała być włożona, sumy takiej całkiem nie złożono, a badając inne księgi okazało się, iż wkładka przeprowadzona była w księdze wkładek, nie było jej zaś zupełnie ani w strazzy, ani w dzienniku kasowym — z pism i podziału czynności widocznem było, że fałszerstwa dopuścił się Müller. Dalsze badania wykazały, że z książeczką tą przyszedł 14 sierpnia 1903 r. do sklepu Zimlera, Stefan Kavka, księgarz z dworca kolejowego i zasłaniając się zmęczeniem — prosił właściciela sklepu p. Birtusa, aby posłał do Towarzystwa chłopca swego, celem zrealizowania książeczki.

Kiedy chłopiec wrócił z oznajmieniem, że książeczkę trzeba wypowiedzieć. Stefan Kavka wysłał go z wypowiedzeniem na 19 sierpnia 1903, a sam prosił p. Birtusa o zaliczkę 1200 K. Otrzymawszy żądaną kwotę ze sklepu się wydalił. Birtus wyjechał z Krakowa i zlecił pomocnikowi swemu Zyg. Ślimakowskiemu, aby książeczkę z dnia 19 sierpnia zrealizował — zaliczkę 1200 K zatrzymał, a resztę oddał Kavce. Gdy Guzikowski wykrył malwersację, przyszedł do Ślimakowskiego po bliższe wyjaśnienia. Ślimakowski zatelefonował do Seweryna Kavki, aby się stawił bezzwłocznie w biurze Towarzystwa — Stefan Kavka przyszedł dopiero wieczorem i na zapytanie Gizikowskiego, odpowiedział stanowczo i z widocznem oburzeniem, że książeczka jest autentyczną, że on sam na nią składał pieniądze, a fałszywego nazwiska dla tego tylko użył, aby nie płacił podatku.

Müller bawił wtedy w Zakopanem na urlopie. Tego samego dnia dostał dwie depesze. Jedna z podpisem „przyjaciel" od niewiadomego nadawcy brzmiała: „Grodyński, przyjechać bezzwłocznie, czekam, peron". Drugą wezwał go Guzikowski imieniem dyrekcji.

W nocy z 19 na 20 sierpnia wyjechał do Müllera Stefan Kavka, a 20 sierpnia nadał Müller do dyrekcji depesze, zapowiadającą przybycie swe dopiero nocnym pociągiem. Wbrew tej zapowiedzi wyjechał Müller i Kavka z Zakopanego już rannym pociągiem. Nie dojeżdżając do Krakowa, wysiedli w Podgórzu i udali się do mieszkania Seweryna Kavki. Stąd udał się Kavka do mieszkania Barki, szwagra Müllera, z wezwaniem, aby Barko bezzwłocznie widział się z Müllerem. Ztamtąd poszedł do siebie do domu i chciał jechać gdzieś dorożką, ale w tej chwili został przyaresztowanym, a równocześnie niemal aresztowano także jego brata, Müllera i Barkę.

Śledztwo dostarczyło dowodów, że między Müllerem, Barką i Kavkami zachodzi porozumienie; wiedziano, że ludzie ci, związani ze sobą bliskimi węzłami, przyjaźnili się od dłuższego czasu. Widziano ich zwykle razem w handelkach i kawiarniach, gdzie się późno w noc zabawiali, a dalsze śledztwo podejrzenie utwierdziło. Müller przyznał się od razu, że od dłuższego czasu przez fałszowanie ksiąg Towarzystwa, podrabianie książeczek, pobierał z kasy Tow. znaczniejsze sumy pieniędzy.

Uderzającem było, że w chwili, gdy zarząd Tow. nie mógł jeszcze obliczyć strat. Müller od razu podał jej wysokość na 300.000 kor. i wskazał Barkę jako wspólnika. Twierdził, iż cała zdefraudowana przezeń suma z nieznacznym wyjątkiem około 20.000 kor. przeszła w ręce Barki, który całkiem dobrze wiedział o jej pochodzeniu. Barko również odrazu przyznał się do winy, że brał od Müllera pieniądze od r. 1898, kiedy w Krakowie osiadł. Z wyjątkiem pierwszych kilku tysięcy, wiedział zresztą, że pieniądze z oszustwa pochodzą. Żądał ich, bo ich ciągle potrzebował i otrzymując najczęściej fałszywe książeczki, realizował je w Towarzystwie za pośrednictwem posługaczy, ekspresów, stróżów, w rozmaity sposób.

Tylko Kavkowie do winy przyznać się nie chcieli i przyznać nie chcą. Sam Müller broni ich twierdząc, że oni o pochodzeniu pieniędzy, a względnie o charakterze książeczek nic zupełnie nie wiedzieli. Ale Müller prawdy zupełnej nie mówi, twierdząc np. że malwersacji zaczął się dopuszczać dopiero po przybyciu Barki do Krakowa. Nieprawdę też zeznał i co do udziału Kavków. Tendencja jego osłaniania obu tych wspólników, okazała się zaraz z zestawienia zeznań jego z zeznaniami Seweryna Kawki, który szereg grzeczności oddał Müllerowi. Seweryn Kavka już przed wyjazdem brata do Zakopanego, namawiał się z nim i był o grożącem niebezpieczeństwie uprzedzony.

W aresztach policyjnych przyłapano pisany doń przez Stef. Kavkę list, w którym wpływał na brata, aby za dużo nie mówił.

To jest pewnem, że Müller do realizowania swoich licznych fałszerstw potrzebował ciągłej i stałej pomocy. Pomoc tę dawał mu pierwotnie Barko, a po wyjeździe tegoż w listopadzie 1902 musiał szukać innych pomocników. Byli nimi Kavkowie.

U Sewer. Kavki przy rewizji znaleziono zapas blankietów na kwity filji banku austro-węgierskiego, z podrabianymi podpisami urzędników. Kwity te, jak sam zeznał, używał czasem w kasie Tow. tramwajowego do krótkiego założenia gotówki, jeśli jej chwilowo potrzebował dla siebie lub kogoś. Z zeznań też jego wiadomo, że raz od Müllera brał pożyczkę w sumie 1.200 kor., którą po dwóch dniach zwrócił.

W towarzystwie Müllera i Stefan Kavka z pewnością odgrywał bliższą rolę, a wynika to stąd, iż w sierpniu 1003 przyjął on Müllera na spólnika do swego interesu księgarskiego i że wobec Guzikowskiego twierdził, że książeczka jest dobra i zaręczał, że sam na nią pieniądze był złożył.

W obec tego, że Müller zaraz po przyaresztowaniu nie tylko zupełnie do winy się przyznał, ale także szkodę przez siebie zrządzoną na przeszło 300.000 K ocenił, mogło się wydawać, że sprawa jest ogromnie prostą, i że do celów śledztwa badania ścisłego ksiąg wcale nie potrzeba — tymczasem ścisłe zbadanie ksiąg Towarzystwa przez zaprzysiężonych znawców pp. W. Gablenza i J. Darowskiego wykazało, że Müller nie od 1897 r. dopuścił się pierwszych defraudacji, ale pierwszą popełnił 12 maja 1894, i że do 31 grudnia 1906 popełnił ich blisko 50 — wyrządzając Tow. szkodę na 11.375 K.

Kontrola z ramienia zarządu nie była fachową, a kontrola fachowa z ramienia Związku nie była znów ścisłą, pomimo spadających w oczy okoliczności, iż książki Tow. prowadzone były nad wszelki wyraz nieporządnie, i wykazywały nie tylko niezliczone poprawki i przekreślenia, ale nawet gołem okiem dostrzegalne wywabiania i wyskrobywania. Müller według orzeczenia znawców — w miarę zwiększania się liczby defraudacji, okazywał coraz większą biegłość, obok wzmagającej się również śmiałości.

Defraudacje Müllera miały trzy główne metody, zatarcie śladów w książeczce jukstowej przez wyrwanie juksty rozchodowej, zakontowanie w księdze wkładek nowej wkładki, zamiast wypłaty — a do obu tych sposobów najlepszym materjałem fałszerczym były stare książeczki wkładkowe, które należało niszczyć, a które Müller i Bruśnicki przechowywali. Trzecim sposobem było dopisanie cyfr w książeczkach wkładkowych. Od stycznia 1894 Müller przestaje się troszczyć o zgodność salda kasowego — a przez cały rok 1896 o zgodność tę wcale nie dba — różnicę wyrównuje dopiero w sierpniu 1897. Rok ten, w którym wprowadzono do Towarzystwa podwójną buchalterję, wprowadza u Müllera pewną stagnację. Z końcem tego r. urywa się też, a przedewszystkiem ginie z przed oczu nić łącząca Chmurskiego z Müllerem.

Oprócz chwilowego zmniejszenia się malwersacji, wywołała podwójna buchalterja i ten skutek, że Müller wahając się przez dłuższy czas między różnemi sposobami, a nie mogąc znaleźć żadnego prostego, wprowadził w defraudację taką zawiłość, że sam w niej później wyznać się nie umiał.

Na podstawie szczegółowego zestawienia obliczają znawcy szkodę, zrządzoną Towarzystwu przez Müllera w czasie od maja 1894 do końca czerwca 1902 z procentem do 19 sierpnia 1903 r., do dnia wykrycia jego defraudacji, **na łączną sumę 323.222 K.** W sumie tej znajdują się i te defraudacje, w których brał udział Chmurski.

Co do Walli, to wykrycie jego defraudacji jest dziełem śledztwa sądowego — przeciem ani o Walli, ani o jego defraudacji nie wiedziały władze. Wszystkie przez niego zrządzone szkody były tajemnicą dla szerszego świata. A przecież niepodobieństwem jest, aby o nich nie wiedział Zarząd Towarzystwa. Można być prawie pewnym, że wiedział o nich Müller, ale milczenie jego łatwo się tłómaczy. Wiedział o nich Chmurski, który przez pewien czas sam był mu pomocnym, ale dla tego właśnie nie mógł przeciw Walli występować.

W każdym stadjum sprawy Chmurski występuje jako główny czynnik. Tylko jego przemożnym wpływem da się tłómaczyć ta jednolitość i zadziwiająca konsekwencja, z jaką od szeregu lat, pomimo zmiany osób Zarządu, usuwano wszelką ściślejszą kontrolę. Dziewięcioletnie dzieje oszustw popełnianych w Towarzystwie rozpoczynają się w rok po objęciu, a kończą w rok po ustąpieniu Chmurskiego.

W przeciwieństwie do Müllera i Walli, którzy się do winy przyznali, Chmurski mieni się całkiem niewinnym. Na konkretne zarzuty żadnych wyjaśnień nie daje.

Pozostaje jeszcze omówienie stosunku Müllera do Barki i marnotrawcza upadłość tego ostatniego.

Stanisław Barko rozpoczął zawód kupca, założywszy w r. 1892 sklep bławatny. Już w połowie grudnia tegoż roku zajęto mu cały sklep z powodu niewypłacalności.

Uchyliwszy się zręcznie od odpowiedzialności karnej, prowadził dalej sklep w Jaśle aż do połowy 1898 r., w tym czasie przeniósł się do Krakowa i nawiązał bliższe stosunki z Müllerem, swoim szwagrem. Müller z kwotą 6.000 K przystąpił do spółki, a Barko zobowiązał się płacić mu za to 120 K miesięcznie, a nadto 5% od obrotu. W układzie tym okazał się Müller zarówno naiwnym jak chciwym do nieuczciwości. Od włożonego kapitału wymówił sobie zyski prawdziwie lichwiarskie. Gotów był swego szwagra zniszczyć procentami, a nie zastanowił się nad tem, jakie ten dawał gwarancje wykonania umo-

wy, którą tak łatwo zawierał. Wnet przekonał się, że z oszukującego stał się oszukanym. Po otrzymaniu 6.000 K, zarządał Barko wkrótce nowej pomocy pieniężnej. Najprzód na towar, a potem ciągle na spłacenie długów, które były wprost niewyczerpane. Müller z początku płacił na nie gotówką, później książeczkami. Barko książeczki wymieniał przez różnych posłańców, nie tylko kiedy brał dla siebie, ale już także dla Müllera. Przyznaje, iż wnet poznał skąd Müller pieniądze pobiera i zapewne wiedział to, zanim do Krakowa przyszedł, aby z Müllera korzystać.

Zaciekawiło go jednak nieraz, jak Müller może brać tak ogromne sumy i jak ta sprawa może się zakończyć. Müller odpowiadał mu wtedy, aby się o to nie troszczył, a raz naciśnięty silniej, uspokoił go słowy: „nie bój się, ja ich wszystkich mam tak“ — i zrobił przytem ręką ruch wymowny. Tymczasem Barko ciągle żądał i otrzymywał od Müllera książeczki, które na gotówkę zmieniał. W ten sposób według własnego przyznania, pobrał około 150.000 K. Dokładnie obliczyć nie może, bo notatek żadnych nigdy nie prowadził.

Gdy Müller w miarę wzrastających wydatków zaczął się niepokoić o przyszłość, zgodził się Barko na ubezpieczenie swej osoby. Zdawało mu się, czy też tylko Müllera tem łudził, że jest ciężko chorym, i że już wnet umrze. Śmierć jego miała Müllerowi wszystko zwrócić.

W ten sposób zaczęło się ubezpieczenie Barki w licznych Towarzystwach i na sumy coraz to wyższe, w miarę, jak suma zdefraudowanych przez Müllera pieniędzy wzrastała. Nie uderzało przytem ani Müllera, ani Barkę, iż lekarze badadający go w celach ubezpieczeń, nie znajdowali stanu jego zdrowia zagrożonym. Barko pomimo ciągłych utyskiwań trzymał się wcale dobrze, a przewlekające się jego życie zaniepokoiło znowu na chwilę Müllera. — Barko przyrzekł mu wtedy, że zna wypadek, gdyby śmierć sama nie przyszła, on ją sobie sam zada w sposób który niczyjej uwagi nie zwróci. Müller podjął skwapliwie ten plan i zaczął myśleć nad rodzajem takiej pozornie naturalnej śmierci.

Nie miał zresztą skrupułu, iż szwagier jego chce życiem okupić nie tylko swoje, ale także jego winy.

Obmyślił rodzaj śmierci i zaczął na Barkę nacierać, aby przyrzeczenie spełnił. — Barko z całym spokojem się zgodził. Miał pójść do kąpieli i utonąć. Po pewnym czasie opowiedział Müllerowi, iż plan samobójczy się nie udał. W kąpieli zaszedł na głęboką wodę i już zaczął tonąć, ale go wbrew jego woli wyratowano. To go tak do wody zraziło, że oświadczył Müllerowi bez ogródek, by wynalazł inny odpowiedni sposób, bo utopić już się nie potrafi. Zraziło to także Müllera do Barki. W r. 1902 zaczął być Müller bardzo nieprzystępnym. Barko zaproponował mu wtedy plan ratunku. Na czem naprawdę ten plan polegał, nie można stanowczo powiedzieć. Faktem jest, że Barko w listopadzie 1902, hojnie wyposażouy przez Müllera przedsięwziął podróż do Nicei. Opowiadał Barko a Müller do dziś dnia to twierdzi, że Barko miał tam mieć ciotkę ogromnie bogatą, która miała mu swój majątek zapisać. Zdaje się, że Barko istotnie plan taki podał Müllerowi, sam zaś chciał w Monaco szczęścia spróbować Historja z ciotką okazała się w każdym razie nieprawdziwą i Barko w końcu sam to przyznać musiał.

Müller nie tylko z Barką wchodził w interesa. Miał spółkę z Wacławem Sienkiewiczem, od którego później cały sklep odkupił i pod cudzem nazwiskiem prowadził. Jeszcze dawniej miał stosunki z innym kupcem, za którego musiał weksle płacić. W październiku 1901 roku założył magazyn konfekcji dziecinnej pod firmą „Felicja“, który potem Barkowej odsprzedał. W końcu wszedł w spółkę księgarską ze Stef. Kavką. Wszystkie te interesy wymagały koniecznie pieniędzy. We wszystkich zdążał Müller do tego, aby z pomocą zdeufradowanych pieniędzy majątek sobie zdobyć. Grał o stawkę szczęścia i tę stawkę przegrał.

Interesy Barki pomimo licznych i wysokich, rzekomo na sanację interesu pobieranych sum, nigdy nie były kwitnącee. Gdyby nie dowody złożone w aktach sądowych, trudno byłoby uwierzyć jaka suma skarg i egzekucji wisiała nad Barką w latach 1900, 1901 i 1902. W roku 1900 wytoczono mu 42 skargi wekslowe, 5 procesów zwykłych i 12 drobiazgowych o ogólną sumę 13.634 K., w roku następnym o 10,639 K., a wreszcie w 1902 r. wpłynęło ogółem 57 skarg z żądaniem zapłaty 20.115 K. Było to właśnie wtedy, gdy Müller zaczął przed Barką zamykać kasy Towarzystwa. W drugiej połowie 1902 r. Barko zawiesił zupełnie wypłaty. Ilość i wysokość jego długów w tym czasie trudno dokładnie określić.

Wierzyciele tylko w małej części znaleźli pokrycie w zajętym towarze, resztę długów płacić musiał teść i żona Barki, która długi niektóre na siebie przyjęła.

Z początkiem listopada 1902 Barko porzucił sklep i żonę i uciekł do Nicei. Należałoby sądzić, że uciekł tam ze znacznym kapitałem, że upadłość jego nie była niczem innem, jak wyrafiuowanem, z góry przygotowanem oszustwem.— Tymczasem wyniki śledztwa wykluczają zupełnie rozmyślne bankructwo, Barko nie miał w pierwszych dniach listopada 1902 ani grosza własnego. Wszystko co wziął od Müllera, co ze sklepu swego i od wierzycieli wyciągnął, przepłynęło mu przez ręce, nie zostawiając w nich nawet okruszyn. Wszystko szło na zaspokojenie osobistych potrzeb. Pieniądz szedł na to, co najbliżej tyczyło jego egoizmu, jego zachcianek niemal bezgranicznych, które nawet trudno dzisiaj określić. Trwonienie pieniędzy stanowi najwybitniejszy rys, może istotę charakteru Barki.

Opuszczając w 1902 r. potajemnie Kraków, wybrał się do Nicei rzekomo w celu ratowania siebie i Müllera. Wmówił podobno w niego, a w żonę na pewno, że ma tam niezmiernie bogatą ciotkę od której pieniądze przywiezie. W ten sposób wydobył od Müllera środki potrzebne na drogę. Oprócz gotówki 2000 K. podpisał mu Müller 12 weksli na 48.000 K. i wydał mu wszystkie police do ręki. Pięć z nich Barko zaraz zastawił za 2.200 K.

Wyjechawszy z tak pokaźną sumą zabawił w Wiedniu tydzień, już z tamtąd żądał pieniędzy od zwykłej swej dostawczyni Hindy Luutzowej w Krakowie a także od żony.

Do Nicei przybył 13 listopada. W listach pisanych dnia następnego do żony i Müllera opowiada o rozmowie swej z wujem, zapowiada najlepsze nadzieje. Od żony jeszcze nie żąda nowej przesyłki pieniędzy, ale Müllerowi opowiada historyjkę, z której wynika, że Müller musi posłać jak najprędzej 3.000 K, jeżeli misja Barki ma nie pójść na marne. Za to żonie pisze dnia następnego, że ma wszystkiego 40 fr. i potrzebuje koniecznie pieniędzy. Żona zjedna sobie jego wdzięczność, jeżeli mu pośle, najlepiej telegraficznie 100 fr. Niech pośle koniecznie, bodaj tylko *nie mniej*. W dwa dni znowu urguje żonę o przesyłkę. Zwłokę w interesach z ciotką tłómaczy tem, że wuj i ciotka są także w Nicei obcymi i po pieniądze musieli pisać do banku. Dla lepszego skutku uderza w strunę tęsknoty za żoną i pisze, że go nerki bolą. Kaszle także, prawdopodobnie się zaziębił w drodze. Może to chwilowe — niech się żona nie martwi — chociaż on czuje wyraźnie, że chudnie.

W liście do Müllera urguje go o przysłanie 3000 K. Ubolewa, że szkoda było 260 K na drogę, jeśli dla takiej drobnostki, jak 3000 K wielki majątek ma przepaść. Jest zresztą w najgorszym humorze — zdecydowanym jest przerwać pertraktacje z wnjem, zwrócić Müllerowi police i życie sobie odebrać. Wolałby jednak jeszcze, aby Müller posłał mu owe 3000 K. 20 listopada dostaje depeszę, że Müller pieniędzy nie pośle. Ponawia więc wyrzuty, ale już samobójstwem nie grozi, bo widzi, że w stronę Müllera ono nie skutkuje. Jest zresztą zaniepokojony, bo dostał od żony depeszę wzywającą go do powrotu. Pisze więc do niej co się tam stać mogło? Pewnie nic wielkiego. Żona powinna pamiętać, po co tu przyjechał — skoro się załatwi, to wróci. Te głupie kilkaset reńskich długów zapłaci i z żoną z Krakowa się wyniesie; — żeby tylko ciotce jak najprędzej te pieniądze przyszły. Zresztą niema Barko ani centa i choćby dlatego powracać nie może. Tu urywa się korespondencja. Dnia 18 stycznia 1903 Barko otrzymał jeszcze od Müllera 700 K, które jak inne pieniądze poszły także na marne.

Taktyka Barki zmienia się w tym czasie. Występuje wyraźuiej Messaros rzekomy wuj Barki, który jednak zdaje się być samym Barką. Müller dostaje depesze z podpisami Messarasa, w który przedstawiono Barkę, jako umierającego — a w rzeczywistości chodziło o wyłudzenie pieniędzy. Barko zostawił police, które potem Müller zmuszony był wykupić za 2800 fr.

W jednym z listów do żony wyraża się, iż do wyjazdu z domu zmusiło go szorstkie traktowanie teścia. Choć żona wprost mu zarzuca, iż nie wierzy w całą historję o ciotce, ogranicza się tylko do melancholijnej odpowiedzi: „Ty mi zarzucasz kłamstwo co do ciotki, a jednak to jest prawdą, że ona istnieje“. Dopiero w następnym liście wraca ciotka do właściwej roli. Dała mu kilkaset franków, któremi zapłacił hotelarza, a przedewszystkłem *doktora i apteki*. Niema znowu ani grosza. Ciotka wyjechała do Paryża, musi więc czekać, aż wróci i z powrotem go wyśle. Zresztą Barko choruje ciągle, musi brać kąpiel za 3 i pół franka dziennie i pić codzień flaszkę wody za franka. Pomimo wszystkich zmartwień i kłopotów, szczęście że tutaj przyjechał, bo go to powietrze ocaliło. Lekarz mówił, że byłaby to ostatnia jego zima, gdyby nie pobyt w Nicei. Zresztą powietrze tamtejsze nawet duchowo ogromnie na korzyść go odmieniło. Dlatego prosi koniecznie o przysłanie choćby 200 kor. Ta sama komedja powtarza się w następnych miesiącach.

Z listów żony wie o jej prawdziwie rozpaczliwem położeniu, wie że ta kobieta się zapracowuje, że jej wierzyciele zabrali wszystkie sprzęty a nawet sukienki. Sam wziął od niejakiego Equinetta i Krasuskiego 1300 fr. Lada dzień ma nadzieję dostać, a może już dostał od Müllera pod pretekstem wykupna polic 2800 fr., nie gardzi jednak drobnostką, którą radby w liście od żony zobaczyć. Jego myśl zajęta ciągle wydobywaniem pieniędzy. Brałby je ciągle, brałby je zewsząd, kwotą najmniejszą nie wzgardzi.

Wykupno polic było zdaje się ostatnim aktem wyzysku dokonanym na Müllerze. W lutym zrywają się wszelkie stosunki z Müllerem. Tem intenzywniej atakuje teraz Barko żonę. Grozi samobójstwem, udręcza ją zarzutami, że chce z nim wszelkie stosuuki potargać; pisze jej, że Krasuski (który mu nibyto pożyczył pewną kwotę) już mu skargą grozi, a tam takie prawo, iż w parę godzin po skardze zaraz aresztują. Po wyłudzeniu dalszych 200 K. żąda koniecznie reszty dla Krasuskiego. Położenie swoje przedstawia w świetle najokropniejszem.

„Posyłając, pisze do żony, owe 200 K. uratowałaś mi życie, ale czy dobrze zrobiłaś? bo poco ja żyję? Napisz więc czy mi chcesz pomódz, czy mam zrobić, co już zamyślałem“. Jako ostatniego argumentu używa obietnicy, że po otrzymaniu żądanych pieniędzy powróci do domu. Ten argument trafia. Około 1 kwietnia dostaje od żony około 600 K. Ucieszony dziękuje jej w liście, ale ma trzy powody ażeby nie wracać. Najprzód ze względów familijnych nie chce być na świętach, ma bowiem urazę do teścia. Potem poznał w Nicei fabrykanta, z którym traktuje o bardzo intrantną posadę dyrektora, a wreszcie podoba mu się tam jeden pensjonat, który chciałby wydzierżawić. O ciotce nic teraz nie pisze.

Gdy go za ten list ostatni spotkało oburzenie żony, nie może tego pojąć i wnet usiłuje jeszcze wyciągnąć 377 K. Przyśle mu wierzyciel, który mu tę sumę pożyczył. Pomysł bardzo prosty, ale on się tego nauczył, że i takie wystarczają. Zresztą już się trochę wyczerpał w pomysłach. Ostatecznie tylko brak pieniędzy u żony staje na przeszkodzie temu pomysłowi.

W końcu kwietnia wraca Barko do sprawy wujostwa, po to, aby ją jakoś zakończyć. Oto cała ta sprawa zrobiła fiasco. Nie dla tego, by wogóle nie miała nigdy szansy powodzenia. Nie, tylko dla tego, że Barko zbyt swą żonę kocha (!). Ci, według pierwszych listów tacy bezinteresowni, szlachetni wujostwo, postawili mu teraz warunek. Mógłby go spełnić, ale żona byłaby przez to pokrzywdzona.

„Oto — pisze on — masz zdefirmowany obraz mojego pobytu. Nigdy cię nie kochałem tak jak dziś, pomimo tych wszystkich wyrzutów“ Pomimo to Barko jeszcze nie powraca. Tym razem winien teść, bo mu napisał list jakiś, którym się obraził. Całego miesiąca trzeba było, aby ta obraza zbladła. Dopiero z końcem maja zapowiedział Barko, że jedzie do Wiednia i obietnicy naprawdę dotrzymał. Prosił oczywiście, raz jeszcze żonę, by mu na drogę pieniędzy posłała. Za to zaprosił ją także do Wiednia.

List zakończył w sposób nader charakterystyczy. „Zresztą nic nie piszę, bo i tak za parę dni po tak długiem nie widzeniu cię, zobaczę. Naopowiadam ci dużo ciekawych rzeczy, które o tyle może cię ucieszą, że mam nadzieję a prawie i pewność, że dojdę wreszcie do pieuiędzy“.

Tak skończyła się wyprawa Barki po miljony ciotki do Nicei. Kosztowała około 13.000 K a nie przyniosła nic prócz szeregu udręczeń dla żony i dla jej rodziny. Jeżeli rozczarowała samego Barkę, to tylko dlatego, iż co do jej celu istotnego, on jeden nie był nigdy w błędzie. On jechał tam, aby się zabawić — istotnie się bawić.

I w tem cały jego charakter się streszcza. W chwili ruiny wszelkich podstaw bytu, obarczony poczuciem współwiny w wielkiej defraudacji Müllera, nie myśli Barko o niczem, niczego nie odczuwa, prócz potrzeby dalszej hulanki, dalszego użycia. Nie ma względu żadnego ani na żonę ani na nikogo. Müllerowi każe defraudować dalej, z żony pozbawionej środków niezbędnych do życia, chciałby ostatnią kroplę krwi wycisnąć. Wszystko poświęca swemu samolubstwu.

Wydawca: Dr Antoni Beaupré.
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie